Dziennik Poznański
wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Przedpłata kwartalna
w miejscu 2 tal.,
z Dodat. rolniczym
2 tal. 15 sgr.

Na Pocztach krajowych
2 tal. 13 sgr. 9 fen.,
a z Dodat. rolniczym
2 tal. 28 sgr. 9 fen.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia i Obwieszczenia, opłacają się 1 sgr. 3 fen. od wiersza.

Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. w Expedycyi przy Placu Wilhelma.

Listy do Redakcyi i do Expedycyi winny być frankowane.

№ 148. Sobota 29 czerwca 1861. № 14

Z powodu święta uroczystego Dziennik jutro nie wyjdzie.

Poznań, 28 czerwca. Trzy wypadki górują temi dniami na widowni politycznéj: uznanie królestwa włoskiego przez Francyą, śmierć sułtana tureckiego, Abdul Medżida, i wysłanie adresu sejmu węgierskiego (w głównéj treści zgodnego z projektem Deaka) do Wiednia. Wszystkie trzy mogą a nawet muszą być płodne w następstwa wielkiéj wagi, lubo prawdopodobnie żaden z nich bezpośrednio tych spodziewanych lub obawianych następstw za sobą niesprowadzi. Waga moralna uznania królestwa włoskiego przez Francyą zwolna tylko będzie oddziaływała na uporządkowanie i utrwalenie stosunków italijskiego półwyspu; daléj, wszystkie mocarstwa europejskie zdają się być w tém zgodne, żeby niepozwolić zaszłéj zmianie tronu w Carogrodzie, stać się hasłem rozkładu państwa ottomańskiego, którego sobie w téj chwili żaden z gabinetów, nawet petersburski, nie życzy: adres wreszcie węgierski sprowadzi, jak na pewno już wnioskować można, bardzo ostrą i nieprzychylną z Wiednia odpowiedź a nawet może dekret rozwiązania sejmu węgierskiego, ponieważ jednak Węgrzy w téj chwili nie myślą o powstaniu orężném, bo im ogólne położenie europejskie skutecznego nie obiecuje poparcia w tak rozpaczliwym i ostatecznym kroku, prowadzić więc będą zapewne jeszcze czas niejaki daléj swoję opozycyą legalną, tychże samych posłów po raz wtóry na sejm wybierając i odmawiając po dawnemu dobrowolnego płacenia podatków.

— Powtórzywszy w nrze 143 pisma naszego, podaną przez lwowski Głos całkiem osobliwą wiadomość o panachidzie odprawionéj za księcia Gorczakowa w jednéj z uniackich cerkwi lwowskich, wyraziliśmy nasze zdumienie nad tak dziwną i nieprawdopodobną nowiną, zastrzegając, iż wypada nam oczekiwać bliższego téj sprawy wyjaśnienia. Otóż przynosi je nam Głos najświeższy. Z zamieszczonego w nim sprostowania policyjnego, zdaje się, że cała owa wiadomość o panachidzie we Lwowie na grubéj omyłce lub mistyfikacyi polegała. Dyrekcya policyi lwowskiéj pisze do redakcyi Głosu:

„Numer 136 czasopisma Głos zawiera wiadomość, że dnia 8 b. m. odprawiono w tutejszéj tak zwanéj wołoskiéj cerkwi nabożeństwo żałobne za duszę zmarłego księcia Gortschakoff. Gdy zaś w skutek dochodzeń urzędowych owa wiadomość jako zupełnie fałszywa się okazała, i odprawienie takich nabożeństw żałobnych według doniesienia grecko katolickiego konsystorza metropolitalnego ani w wołoskiéj ani też w żadnéj innéj we Lwowie znajdującéj się, równie jak i w żadnéj do dyecezyi lwowskiéj należącéj cerkwi na mocy istniejących przepisów dyecezalnych miejsca mieć nie mogło," wzywa przeto dyrekcya policyi redakcyą Głosu o zamieszczenie sprostowania téj fałszywéj wiadomości.

— Ostatni zeszyt paryskiéj Revue Contemporaine która gorąco a przytém gruntownie rzeczami polskiemi się trudni, a która, nawiasem mówiąc, mniéj niż na to zasługuje jest rozpowszechniona i czytana w polskich krajach, zamieszcza w oddziale korespondencyjnym świeży list z Warszawy, w którym skreślony jest trafny, pełen czucia, prawdy i mocy, obraz obecny polskiéj stolicy. Wyszedł on z pod kobiecego pióra i na postrzeżeniach naocznych się opiera. Jeden z paryskich korespondentów do Czasu przyznaje temu listowi, oprócz wielu innych zalet, wagę poważnego i niezaprzeczalnego świadectwa. Ręczy on, iż czytano ten list w rękopiśmie u dworu cesarskiego w Fontainebleau i że sprawił tam niepomierne wrażenie. Korespondent tak cechuje zalety i streszcza główniejsze myśli pisma o którém mowa:

„List naszéj rodaczki jest najwierniejszém oddaniem wrażeń, jakich doznała powracając z Londynu do Warszawy już po wypadkach 8 kwietnia. Sprzeczność z wyobrażeniami po za obrębem kraju wzrosłemi a rzeczywistością jaką na miejscu znalazła, mistrzowsko oddała. My szczególnie, w tém samém położeniu zostający, domyślamy się wrażeń czcigodnéj autorki listu i pojmujemy jéj uczucia. Zwykle zbliżenia rozczarowują. Autorka listu na widok jednomyślności uczuć i wzniosłości ducha przybywająca z Londynu, jakby natchnioną została. Przeczuwamy to wyjątkowe położenie. Domyślamy się, że z każdym z nas coś podobnegoby się działo, gdybyśmy raptem między swoimi znaleźli się. Nastrój duchowy całego narodu takby nas jak autorkę listu przejął i do stopnia ogółu podniósł. Ale kto nie ma szczęścia cierpieć na miejscu, komu zaszczyt męczeństwa rodzinnego odmówiony, ten też tylko niedokładne o potędze ducha może mieć wyobrażenie. Najdokładniéj tego dowodzi list autorki inicyowanéj. Jak tylko odetchnęła powietrzem ojczystém, zaraz ją natchnął duch wzniosły. I do Zachodu, który tylko co opuściła, w którym dochodziły ją wieści męczeństw narodowych, odzywa się proroczém słowem. Nie żebrze pomocy, ale domaga się światła. Nie zajmują ją dyplomatyczne kombinacye, ale troszczy się o pojęcia Zachodu. Żąda tylko, ażeby nas poznał, ocenił, ażeby się omamiać niedawał. Zachód, zdaniem autorki, niżéj stoi przy całéj swojéj świetności, potędze i bogactwie, niż biedna i gnębiona Polska. Ileż to tam praw i trafnych myśli znaleść można w tych kilku ćwiartkach serdeczności pisanéj. Jak słusznie wyrzuca światu nietylko jego obojętność, ale niesprawiedliwość, mówiąc: „„Chcecie, żebyśmy byli zarazem mędrcami, świętymi, bohaterami, męczennikami, Machabeuszami i Machiawellami."" W rzeczy saméj, ktoby sobie zadał pracę i wyciągnął extrakt ze wszystkich przyjacielskich rad, wyrzutów, zarzutów, opinii, zdań itp., których nam od lat siedmdziesiąt nie szczędzono, by znaleźć receptę na mnóstwo doskonałości, nawet sprzecznych rodzajów. Wszyscy nam radzą, a nikt ręki nie poda."

N. Pan raczył mianować tajnego radzcę sprawiedliwości i radzcę sądu apelacyjnego dra Urbaniego w Instruciu, wiceprezydentem tamtejszego sądu apelacyjnego; a dyrektora sądu powiatowego w Szubinie Simpsona przenieść w tymże charakterze do sądu powiatowego w Stralzundzie.

Berlin, 27 czerwca. Dziś przed południem przybył król ze zamku swego, gdzie obecnie rezyduje, Babelsberg, do Berlina i pracował w zamku królewskim z ministrami. Późniéj przyjmował posła tureckiego u pruskiego dworu, który przedwczoraj wieczorem otrzymał telegrafem wiadomość o zgonie swego monarchy, sułtana Abdul-Medżid Khana. Depeszę tę zakomunikował poseł niezwłocznie ministrowi spraw zagranicznych, baronowi Schleinitzowi.

— Mówią na pewne, że rząd pruski odwoła swe posła u Porty Ottomańskiéj hrabiego Goltza, a powod do kroku tego być ma nieporozumienie zaszłe pomięd panem Goltzem a angielskim posłem w Carogrodzie, Hs rykiem Bulwerem. Kto opróżnioną posadę obejmie, dot nie wiadomo.

W końcu lipca wyjeżdża dziedziczny książę Hoh zollern do Lizbony, gdzie w początku września odbęd się ślub jego z księżniczką portugalską Antoniną, siost króla portugalskiego, którego żona także z domu Hoh zollern przed rokiem zmarła. Księciu towarzysz będzie w podróży kapitan gwardyi Brauchitsch II.

— Minister spraw zagranicznych, baron Schleini konferował wczoraj przydłuższy czas z posłami austry ckim i duńskim. Obydwaj opuszczają Berlin na prz ciąg czasu, w którym minister Schleinitz u wód baw będzie.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 24 czerwca. Odwiecznemu hołdując ob czajowi ludność warszawska zwykła była corocznie, w w gilią św. Jana, wylegać nad Wisłę na obchód tak zwany Wianków; dziewoje puszczały je na Wisłę, młodzież rz mieślnicza i rybacka chwytała, na czółnach za niemi goniq a tysiące eleganckiego i ludowego świata temu widowis i sobie samym się przypatrywało. Otóż wczoraj, pierws raz może od lat 2000 (bo Wianki pogańskich jeszcze si gają czasów), nie było Wianków nad Wisłą. Żeby unikn policyjnéj i wojskowéj kontroli a zarazem wesołego obchod ci co ludowi w takich rzeczach hasło dają, zapowiedzie że tym razem nie w Wisłę rzucać wieńce, ale złożyć należy na grobach ofiar z d. 27 lutego. Nikogo więc na Wisłą nie było; natomiast około 40,000 ludzi wszech st nów zebrało się na Powązkach i składając kwieciste wień na grobach ofiar, patryotyczne śpiewało pieśni. Wprawdz ustawili Moskale w pobliżu kozaków, piechotę i działa, a do żadnego nie przyszło starcia. Wojsko spokojnie słuchał śpiewów za Polskę, które z kilkunastu tysięcy piersi s rozlegały. W końcu burza i ulewa przyczyniły się skut czniéj od wojska do rozproszenia tłumów.

Szambelan dworu papieskiego, hr. Malatesta, przyjech z Rzymu do Warszawy. Przyjazd ten utwierdzać się zda obiegającą od dni kilku pogłoskę, że arcybiskup Fiałkows miał otrzymać kapelusz kardynalski. Domyślają się, z może hr. Malatesta przywiózł go do Warszawy.

O Abramowiczu, który razem z reformami do Wa szawy wrócił, powiadają, że naznaczony jest do zasiadani w nowéj radzie stanu. Wielu niechce dać wiary téj pogłosce tak ona brzmi bajecznie i szydersko. Polacy których mian powołać do rady stanu, ociągają się z przyjęciem tego za szczytu, w obec powszechnéj animadwersyi z jaką sławetn reformy przyjęto. Senator Płatonow wrócił podobnież d Warszawy z Petersburga. Czy i on do rady stanu prze znaczony, nie wiadomo; w każdym razie byłby tam bardzie na swojém miejscu od Abramowicza.

— Tutejsze dzienniki z dnia dzisiejszego takie podaj ogłoszenie:

„Z polecenia dyrektora głównego prezydującego w ko misyi rządowéj wyznań religijnych i oświecenia publicznego zwierzchność szkolna, upomina uczniów zakładów wszelkich naukowych, iż według obowiązujących przepisów, winni są

JOACHIM LELEWEL.

(Dalszy ciąg.)

Wykład jego w Wilnie ściągał mu wielu uczniów, bo nauczyciel, jak sam powiada, z nimi się uczył; odtąd datuje się zbliżenie jego do młodzieży, umiejącéj oceniać chęć przelania w nich wszystkiego co zdobył, i połączonemi siłami zdobywania pod jego kierunkiem tego, co jemu samemu niedostawało. Była to obopólna solidarność, kłująca potém w oczy władzę uniwersytecką pedantycznie i z oficyalnéj strony pojmującą stosunek nauczyciela do ucznia.

Przez trzyletni prawie pobyt we Wilnie wygotował do druku: Badania starożytności we względzie jeografii i Dzieje starożytne, które Zawadzki wydrukował w roku 1818. Tymczasem tworzący się w Warszawie uniwersytet zapotrzebował Lelewela na profesora bibliografii i bibliotekarza; propozycya wyszła od ks. Hołowczyca; a więc znowu od jednéj osoby umiejącéj się poznać na nim, a nie od ciała akademickiego. Rzecz pewna, iż wszystkie niemal zbiorowe ciała naukowe, lękają się takich ludzi, którzyby mogli w proch rozbić ich mdłe roboty, lub wyrzucić z rutyny, dogodnéj im jak długo noszone obuwie. Lelewela sarkazmy, a szczególniéj ta jego pokorna minka chudego literata, pod którą niejeden przeczuwał skarby prawdziwéj nauki, terroryzowała nadętych urzędowych nieuków. Przybyłego do Warszawy spotkał nowy zawód. Biblioteka uniwersytecka przemieniła się na nowo na publiczną; dyrektorstwo jéj wziął Linde; Lelewelowi dano urząd bibliotekarza pod nim, z obowiązaniem odczytów o bibliografii. Prędko pogodził się z swojém położeniem, gdy się ujrzał śród bogactw biblioteki tworzącéj się przybytkami z klasztorów całéj Polski, a chociaż obce były mu bibliotekarskie wiadomości, wtajemniczył się w nie, wiele odgadł, i wciągniony w tę nową dla siebie naukę, nagromadził takie rezultaty poszukiwań i postrzeżeń, że mu to w kilka lat późniéj posłużyło do wydania Ksiąg bibliograficznych (Wilno 1823), dzieła, którém, można powiedzieć, przyczynił się najwięcéj i do rozświecenia stanu dawnego piśmiennictwa i do poszanowania i cenienia zabytków książkowych, dość lekceważonych.

Uczona Warszawa nie umiała jeszcze wtedy poznać się na Lelewelu, choć go miała śród siebie, i choć już czytywała w pismach publicznych przystępniejsze jego utwory, jak: Panowanie Stanisława Augusta w części podług opowiadań starych osób, lub jak rozbiory Pielgrzyma w Dobromilu, Opisy Polski Swięckiego itp., gdy bowiem w Towarzystwie przyjaciół nauk wprowadzono na stół projekt dokończenia historyi Naruszewicza w ten sposób, że ten i ów podejmował się wypracować panowanie jakiego króla, Lelewel nie był nawet wezwany do rady i nie spytany choć by przez grzeczność, co myśli o téj arlekinadzie historycznéj. Co zaś sobie myślał ten „Lew nauki" nielubiący razem chodzić „z kupą jędyków", wynurzył się z tém przed Bentkowskim: Gotów jestem z góry, nim co będzie, napisać recenzyą przyszłych ich płodów, i wskazać jakiemi są historykami, bo choćby chcieli, niczém inném nie będą. Odgadł też przyszłość téj roboty, z któréj nie mogło być chleba; a jeżeli kto upiekł jaką bułeczkę, to nie wiele z niéj siły przybyło literaturze historycznéj.

Dotąd niemając z uniwersytetem stosunku, wezwano go nareszcie do wykładu historyi polskiéj, i zaczął odczyt o 16 i 17 wieku, wszakże uczniowie nieuczęszczali, bo kur nie był obowiąskowym; dopiero słuchacze zaczęli się ściągać, gdy profesor wdał się w wywody o teoryach konsty tucyjnych. Sam wyraz „konstytucya" używał wtenczas takiéj wziętości, że kto go często wymawiał lub do swego pisma wtrącał, stawał się tém samém popularnym człowiekiem Lelewelowi z toku rzeczy wypadło mówić o teoryach kon stytucyjnych i zaraz otoczyli go liczni słuchacze.

Sława wykładu rozeszła się po kraju, a w Wilnie za i zazdrość wzbudziła; a wreszcie naciskany przez opinią Sniadecki, ogłosił konkursa na niezajęte katedry historyi i filozofii. Lelewel pochwycił nadarzającą się sposobność i przed laty wygotowaną rozprawę O sposobie dawania historyi na posłał konkurs, pierwszeństwo otrzymał, a przez Jerzego Samuela Bandtkiego wystarawszy się o doktorat krakowski, pojechał do Wilna na objęcie katedry w r. 1821. Podobną drogą otrzymał Józef Gołuchowski katedrę filozofii, i obaj ci profesorowie z prawdziwym tryumfem przyjęci byli przez młódź uniwersytecką. Była to opozycya przeciw Sniadeckiemu, który dawno rzuciwszy klątwę na wszystko co leży za granicą materyalnych matematycznych wiadomości, co czaruje rozum i imaginacyą, niedopuszczał stósownego obsadzenia katedr historyi i filozofii. Ustawy społeczne, polityka, prawodawstwo, dawna Polska, niekwadrowały z jego planem. Zjawienie się tak znakomitych nauczycieli, na których prelekcye przychodziło po tysiąc uczniów, spotęgowało tego ducha, jaki tajemnie od kilku lat wyrabiał się w młodzieży pod przewodnictwem nieporównanéj czystości i szlachetności Zana. Odtąd w uniwersytecie

lkrywać głowy przed osobami wyższéj hierarchii duchonéj, cywilnéj i wojskowéj, oraz własnymi zwierzchnikami; e niewolno im jest, nawet w czasie wakacyi, używać innéj dzieży, jak tylko przepisanych mundurów, a nosić jakiegoolwiek bądź rodzaju lasek. O tém władza policyjna dla tosownego dopilnowania, mianowicie w ogrodach i innych iejscach publicznych, zawiadomioną zostaje, a uczniowie chybiający przeciwko tym przepisom karności, oprócz użyia przeciwko nim środków policyjnych, narażają się na elegacyą ze szkół."

— W zeszły piątek powtórzono w kościele ewengelicim uroczystość muzyczną, na dochód Towarz. Dobrocz. rządzoną pod dyrekcyą Moniuszki. I tą drugą razą niebiele stosunkowo, bo tylko 800 osób, przybyło.

— Ze wszystkich stron Królestwa, Litwy, a nawet alicyi i Poznańskiego donoszą o wielkich burzach i ogromych gradach, które w ciągu pierwszych tygodni czerwcowych nadzwyczajne porobiły spustoszenia w niektórych okolicach. W tych doniesieniach grad wielkości gołębiego a nawet kurzego jaja, żadną nie jest rzadkością.

— Ów trup wyrzucony przez Wisłę pod Płockiem ze nakami ran od kuli i pałasza, i pochowany po sądowéj bdukcyi śród udziału całéj ludności Płocka i okolicy: ów agadkowy trup, powiadamy, o którym była niedawno z wiarogodnego źródła wyjęta wzmianka w Dzienniku, podrósł eraz do czterech trupów, jeźli damy wiarę korespondencyi Nadwiślanina. Do dziennika tego piszą z Płocka, pod latą 14 czerwca:

„W dniu onegdajszym wyrzuciła woda cztery nieszczęśliwe ofiary wprost naszego miasta; dwie kobiety, jak są ślady, wyższego ukształcenia, skłute były bagnetami i związane z sobą za warkocze, trzecia młoda dziewczyna również okropnie poraniona, i mężczyzna z jedną ręką zgruchotaną, a drugą uciętą. Po odbytéj sekcyi zapewnili lekarze, że ten jeszcze będąc przy życiu, utopionym został; na chustkach przy nim znalezionych znajdowały się litery M. H. Pogrzeb odbył się w dniu dzisiejszym w kościele Ojców Reformatów, wśród łez powodzi kilkunastotysięcznéj ludności, odzianéj w grubą żałobę, wśród pieśni błagalnych do Boga."

Pierwotnéj naszéj wiadomości o jednym, popsutym już zresztą trupie, dajemy większą wiarę dla tego, iż całkiem jest nieprawdopodobną, ażeby takie nadzwyczajne zdarzenie, jak wyciągnienie z wody kobiet związanych za warkocze, miało było dojść naprzód do Wielkopolski w zmalałéj i zdrobniałéj formie, na drodze opowiadań i listów. Droga ta, jeśli czego nie powiększy, to zmniejszać nie zwykła.

W tymże liście płockim do Nadwiślanina czytamy:

„Kiedy w dniu 2 bm. w dzień niedzielny, w godzinie poobiedniéj ku wieczorowi, licznie zgromadziła się publiczność do ogrodu jednego z zacnych obywateli, dla użycia miłéj pogody wiosnowéj, a po największéj części matki z drobniutkiém swém pokoleniem, w mgnieniu oka batalion piechoty z znanym pułkownikiem Poźniakiem na czele, otacza spokojnie przechadzających się, wpada z bagnetami wśród zebranych, tłukąc bez miłosierdzia kolbami każdego, kto tylko nieżdążył uchodzić przed wyuzdaną tłuszczą. Skutkiem czego kilka kobiet ciężką złożone zostały słabością, wielu postradało portmonetki, zegarki, branzoletki i inne kosztowności łatwe do schwytania, które niezwalczeni żołdacy cara, z bezprzykładną zręcznością zdobywali, aby następnie podzielić się zdobyczą ze swemi zwierzchnikami, czego dowód najpewniejszy, bo u pani Poźniakowéj w kilka dni widziano na rękach branzoletki, które jednéj z dam w tém zamięszaniu przez pewnego oprawcę zdarte zostały. Ponieważ ten pułk ma wkrótce opuścić nasze miasto, aby w inne strony poniósł swe bohaterskie czyny, a więc oficerowie wysłali jednego z pomiędzy siebie w deputacyi do mieszkańców, iż uznają swe błędy, pragną przeprosić, by tylko chcieli się zebrać do publicznego ogrodu, dla podania sobie przebaczenia dłoni. Ma się rozumieć, że nikt wezwania nie słuchał."

— Gaz. Pols. podaje w dosłownem brzmieniu list p. Romana Radolińskiego do p. hr. Juliusza Radolińskiego z okoliczności przezwania Borzęciczek napisany, a który powtórzony był niedawno temu w poznańskich także dziennikach.

— Z Wilna donoszą, że wybrani z pośród obywateli pośrednicy pojednawczy do uporządkowania stósunków z włościanami w myśl manifestu emancypacyjnego, jeszcze w przeszłym tygodniu rozjechali się do swych okręgów, by co rychléj zająć się urządzeniem gmin i gromad włościańskich i usunąć tak przykry obecny stósunek obywateli i włościan.

* **Płock**, 24 czerwca. (List niniejszy, od całkiem wiarogodnéj wyszły osoby, podaje bliższe szczegóły o wiadomoém już czytelnikom naszym znalezieniu i pochowaniu trupa wyrzuconego przez Wisłę pod Płockiem. List ten utwierdza nas w powątpiewaniu, któreśmy wypowiedzieli powtarzając niektóre ustępy z korespondencyi do Nadwiślanina w tym samym przedmiocie. Przyp. red. Dzien.) Nie można czytać bez oburzenia, zaprzeczań i usprawiedliwiań ogłaszanych od czasu do czasu w gazetach Rządowéj i Policyjnéj, jakoby wszystkie wiadomości z Krolestwa Polskiego w gazetach zagranicznych zamieszczane były fałszywe. Na dowód bezczelności tych zaprzeczań, opowiem wam co zdarzyło się w tych dniach w naszym grodzie.

W dniu 13 czerwca rybacy jadący Wisłą, spostrzegli na piaskach położonych po drugiéj stronie rzeki, wyrzucone przez wodę ciało człowieka poranionego, i w ubraniu zatopionego. Dali znać naszym mieszkańcom, którzy natychmiast przewiózłszy je łódką na brzeg miejski, wezwali sąd do odbycia rewizyi lekarskiéj. Wiadomość o wydobyciu z Wisły, zabitego człowieka, lotem błyskawicy rozeszła się po mieście, i cała ludność jego ściągnęła nad brzeg rzeki. Trup przedstawiał mężczyznę, wzrostu średniego, wiek z powodu długiego leżenia w wodzie trudny do oznaczenia, zębów miał tylko parę, włosów na głowie zupełnie nic, rany po całém ciele zadane silnemi uderzeniami w głowę, widocznie kolbą karabina, i w piersi, oraz w bok bagnetem; ubrany był w surdut syberynowy koloru ciemnego, bez spodni, które zapewne po zamordowaniu zostały mu ściągnięte, gdyż miał na sobie szelki; buty zwyczajne, koszula cienka webowa, półkoszulek, chustka biała na szyi, na nogach dwie pary szkarpetek. Miał na sobie medalik z obrazem Matki Boskiéj Paryskiéj. Był więc chrześcianinem katolikem.

Odbyta obdukcya i sekcya w obec kilkunastu tysięcy narodu okazała, że człowiek utopiony otrzymał wprzód śmiertelne rany, w kość policzkową, w głowę nad okiem prawém, kolbą karabinową, i w pierś z lewéj strony, oraz dwa pchnięcia w bok bagnetem, daléj że wrzucony do wody, od dwóch miesięcy w niéj zostawał.

Niebyło zatém najmniejszéj wątpliwości, albowiem wszystko jawnie przekonywało, że to jest jedna z nieszczęśliwych ofiar zamordowanych w rzeczi dokonanéj dnia 8 kwietnia na ulicach Warszawy, a może jeszcze żywo wrzucona do Wisły, bo miała kawał powroza na szyi.

Policya i władza wojskowa, zapewne byłyby się postarały usunąć lub zatopić na nowo ciało męczennika, lecz w obec tak licznie zebranego ludu, gotowego siłą bronić wydarcia sobie zwłok, nieśmiała kroku w tym względzie uczynić, owszem, jakby zbrodniarz wstydzący się odkrytego czynu, tak znikła z oczu, że w chwili téj niewidziano ani jednego żołnierza, ani policyi, nad brzegiem Wisły. Skropione obficie bratnią łzą, ciało rodaka zamordowanego tak okropnie, obwinięto białém prześcieradłem i włożono do białéj trumny, na któréj wieniec cierniowy i palma męczeństwa wskazywały ofiarę srogości moskiewskiéj. Zabrzmiała odgłosem dzwonów stolica książąt Mazowieckich i rozpoczął się poważny, wspaniały, uroczysty pochód żałobny do miejsca wiecznego spoczynku, niemy, bolesny i milczący, ale straszny dla sprawców zbrodni. Zapewnić was mogę, że cała ludność miasta, od pochylonego wiekiem starca, do dziecka na ręku piastunki, wybiegła towarzyszyć męczennikowi. Tak wspaniałego pogrzebu dawno w murach naszego grodu nie widziano: wszystkie cechy z światłem, bractwa z chorągwiami, księża swieccy i zakonnicy, postępowali naprzod; młodzież cisnęła się do trumny i na przestrzeni kilkuwiorstowéj na ramionach ją niosła; każdy chciał mieć udział, przyłożyć rękę w oddaniu czci i usługi zamordowanemu. Po przybyciu na cmentarz, miał mowę jeden z zakonników, poczynającą się od tych wyrazów: „Powiedz rodaku, kto cię zamordował? Tam na Józafata dolinie ukażesz nam swego zabójcę; Bóg sprawiedliwy docześnie i wiecznie go ukarze;" potém duchowieństwo zaśpiewało rzewne: „Salve regina" i na świeżéj mogile męczennika zabrzmiał hymn: „Boże coś Polskę," żebrzący zbawienia ojczyzny i błagający litości Twórcy nad nieszczęśliwym narodem, okupującym ofiarami grzechy awoje i Ojców. Wszędzie gdziem zwrócił oczy, widziałem zapalone miłością Boga i Ojczyzny wszystkich twarze.

Z powrotem processyonalnie wszyscy udaliśmy się przed statuę Niepokalanego poczęcia Najświętszéj Panny przy kościele farnym, gdzie hymnem narodowym uczczono Boga Rodzicę i o godzinie 10 wieczorem, z wspomnieniem głęboko wyrytém w głębi duszy każdego mieszkańca Płocka, powróciliśmy do domu. W nocy na mogile męczennika, postawiony został krzyż z brzozy, bez żadnego obrobienia, z napisem: „Ofiarom zamordowanym na ulicach Warszawy w dniach 27 lutego i 8 kwietnia 1861 roku."

Na drugi dzień w kościele Reformatów odbyło się żałobne nabożeństwo, za poległych braci naszych. Kościół i cmentarz były pełne ludu; po ukończeniu nabożeństwa, zacne nasze rodaczki, poświęcony krzyż czarny z napisem: „Przez cierpienia i ofiary wybaw lud Twój Panie," a poniżéj: „Bratu Polakowi," poniosły z uroczystą procesyą, któréj towarzyszyło duchowieństwo i licznie zebrany naród spiewając litanią do Pana Jezusa, na cmentarz, gdzie na grobie zamordowanéj ofiary umieszczony został. Grób męczennika codziennie bywa licznie zwiedzany i starannie wieńcami i kwiatami ubierany.

Jenerał Szepielów, naczelnik wojenny, zarządził śledztwo, aby policya wykryła buntowników, mianowicie: kto sprowadził ciało? kto myśl podał pogrzebu? kto się nim zajmował? kto kopał grób? kto robił trumnę? kto robił krzyże i na nich napisy umieszcza? chcąc ich na wieczne czasy w Sybir zasłać.

W dniu 20 czerwca w kościele parafialnym tutejszym odbyło się żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Joachima Lelewela zmarłego w dniu 29 maja. Świątynia pomieścić niemogła pobożnych, cisnących się na modlitwę za ukochanego wygnańca, badacza dziejów ojczystych, który całe swoje życie poświęcał pracy i usługom ojczyzny.

Dotychczasowy gubernator cywilny gubernii płockiéj Bońkowski otrzymał dymisyą, a w miejsce jego przychodzi do Płocka jenerał Rożnow, pełnić mający zarazem obowiązki naczelnika wojennego. Zmiany takie mają mieć miejsce i w innych guberniach. Otóż to dowody łaski i miłości carskiéj i marzonych swobód kraju, które zaczynają od usuwania Polaków z wyższych urzędów.

ROSYA.

Petersburg, 24 czerwca. Dnia 22 t. m. cesarz i cesarzowa wrócili z Moskwy do Petersburga.

— Dienniki wciąż podają urzędowe ogłoszenia o rozruchach włościańskich. I tak w gubernii orelskiéj w dobrach Daniłowa wzbraniali się pracować dla dworu; jenerał Toll ściągnąwszy wojsko kazał wielu ochłostać, naczelników zaś zabrać do więzienia i oddać pod sąd. W dobrach Stachowicza włościanie stawili opór, ponieważ mieli być przesiedleni na inne grunta. W dobrach marszałka szlachty Apraksyna 7000 włościan zaprzestało pańszczyzny; z nich 28 ochłostano, naczelników oddano pod sąd. W gubernii podolskiéj rozruchy szerzyły się szczególnie w powiatach Olgopolskim, Winnickim, Bracławskim, Hajsyńskim, Jampolskim i Kamienieckim. Wojsku stawiono opór tylko w Tymanówie i Jampolskiém, w dobrach hrabiego Protasowa Bachmetjewa. Dziesięciu tu oddano pod sąd. Największy

---

wileńskim, który jako władza i szkoła kierował oświeceniem jedynasto milionowéj prowincyi, zaszła stanowcza rewolucya na korzyść ducha z uszczerbkiem materyi, jak się trafnie wyraża Mochnacki. Gotowało się w sercach i głowach, nie już na pewnym punkcie, ale w całém imperyum. Nowosielców dobrze wprzód zwietrzywszy co w umysłach się dzieje, czyhał by jaki wątek, bodaj pozór pochwycić. Nastręczył mu go dziesięcioletni studencik Plater, gdy kredą na tablicy wypisał: „Wiwat konstytucya trzeciego maja!" Na to hasło władza odpowiedziała: spisek! Szukajmy spisku! i rozpoczęło się srogie prześladowanie opisane w książeczce Lelewela: Nowosielców w Wilnie i unieśmiertelnione pieśnią Dziadów. Ukaz z 14 sierpnia 1824 złożył z urzędu najpopularniejszych profesorów: Lelewela, Gołuchowskiego, ks. Bobrowskiego i Daniłowicza, nielicząc co młodzieży wywieziono w głąb Rosyi i na Sybir. I tak znowu nasz dymisyonowany profesor spakowawszy księgi i papiery, żegna Wilno, gdzie biło dlań tyle serc życzliwych, skąd najrozleglej rozbrzmiała jego sława i żydkiem budką furmańską zmierza do rodzinnéj Warszawy, marząc po drodze o téj przemowie do ksiąg bibliograficznych, w któréj wysypał tyle poezyi i humoru... boć pewna, że i on był poetą, i nieraz w śród najzmudniejszych poszukiwań co do dat, osób, grafiki, bibliografii, monet, gdy mu zastąpiła drogę, która z wielkich figur dziejowych, zapalał się, miewał wieszcze widzenie najodleglejszych przedmiotów, i na piaskach suchéj erudycyi rozrzucał bukiety zieloności...

Za przybyciem do Warszawy, niezwiązany żadnym urzędem mógł całkiem oddać się ulubionéj pracy. Zaszły też pewne zmiany w jego planach wydawniczych; szczególniéj co do traktowania dziejów ojczystych w przystępniejszy sposób. Czuł on, że trzeba bliżéj zetknąć się z ogółem. W tym celu też oprócz erudycyjnych i badawczych rzeczy, jak o starych pieniążkach w Trzebuniu wykopanych, jak historyczny zbiór statutów wiślickich, puszcza w świat: Tablicę dziesięciu upłynionych wieków, i owe Dzieje potocznie opowiadane, które miały się stać książką elementarną.

U siebie, w ciasnéj izdebce, otoczony stósami ksiąg i manuskryptów, a najczęściéj w bibliotece publicznéj, dla niepoznaki, stykał się wtedy Lelewel z młodymi przewodnikami bliskiego wybuchu, i spragnionym rady, miotanym niepewnością, rzucał właściwe sobie ucinane tajemnicze słowa i zdania, które acz ukrzepiały na duchu, dawały się różnie tłómaczyć. Był to bowiem mąż z ducha, nie z czynu, osobliwie w tém znaczeniu czynu, do jakiego się przysposabiano..

W końcu listopada 1830 utracił ojca. Jednocześnie prawie nastąpił wybuch powstańczy. Wziętość jakiéj używał pośród młodzieży, sztandar jaki gwałtem przyczepiono do drzewca rylca którym pisał dzieje, wszystko to zrobiło zeń naczelnika potężnego stronnictwa. Obwołany prezesem klubu, w pierwszéj mowie, mianéj w nader stanowczéj chwili, zamiast porwać ruch rewolucyjny i rzucić go wprost do celu, on radził umiarkowanie. Mochnacki, który go lepiéj poznał z téj strony, tak go charakteryzuje: „Nie jest to jak sobie wystawiano, figura gminu, demagog w chwilach zamięszania, nie jest to, jak się biblia wyraża, człowiek możny w uczynku. Przeciwnie, w miarę rosnących okoliczności maleje, i nic prawie nie widzi w natłoku; burza go nierozpala; nie bierze z niéj żadnego natchnienia. W spisku, w bibliotece, szczególniéj na katedrze nieporównany, za tym obrębem zbyt delikatny, cichy i przezorny, niczego się więcéj nieobawia, jak odpowiedzialności w inicyatywie śmiałych i niebespiecznych kroków."

Jakim był w klubie, takim posłem i członkiem rządu pięciu. Mąż nieskażonéj cnoty, pełen światła, doświadczonego patryotyzmu, na stanowisku, gdzie go postawiła popularność, nie przerósł tych ludzi, którzy mocą zaklęć gorącego ducha, wywołują wypadki, ale pośród nich, jak ów czarnoksięski uczeń Goethego, znaleść się nie umieją. Gdyby budzący się naród umiał odróżniać zasługę szlachetnych aspiracyi, od praktyki politycznego rozumu, winę możnaby zwalić więcéj na powołujących, jak na powołanych. Absolucya nieszczęścia, łza ogólnéj niedoli, dawno obmyła winy jednych i drugich. Lelewel wszakże szczęśliwszym był od wielu innych: życiem pracy, pokuty i heroicznéj abnegacyi, wykupił się nietylko od krzywdzącego nie raz sądu opinii współczesnéj, lecz i od surowego sądu historyi. Naród zapomniał już o członku rządu, czci w nim tylko wzór nauki, wytrwałości i mocy charakteru w zapasach z niedolą.

Jak ów mędrzec grecki, co wszystko unosił ze sobą, unosząc głowę, tak i Lelewel opuszczając kapitulującą Warszawę, uniósł tylko siebie. Nadzieje pędziły na Zachód, który nic więcéj nie dał prócz gościnnego przytuliska. Na paryskich komitetowych protestach, rozżaleniach i rozpamiętywaniach tak smutnie skończonéj katastrofy, często figurujące imię Lelewela, zaniepokoiło świeży rząd Ludwika Filipa, pragnący w dobrém postawić się świetle w obec tych rządów, których potrzebował uznania. Jakoż kazano mu zaraz w r. 1832 opuścić Paryż, a niebawem Francyą. Ustępując z niéj „rzemiennym dyszlem" ku wyrozumialszéj Belgii, przybył w wrześniu tegoż roku do Brukselli i tam osiadłszy, przepędził ostatnich 29 lat życia. (Dok. nast.)

rozmiar przybrały rozruchy w Bracławskiém. Tu wojsko ściągnąwszy, ochłostano 28, sześciu zaś wzięto do więzienia. Wyjąwszy powiat Lityński, na Podolu teraz panuje spokojność.

AUSTRYA.

Kraków, 24 czerwca. Wczorajsze Wianki niepowiodły się, a przynajmniéj nie doszły świetnością swoją obchodów tego rodzaju za lat ostatnich. Głównym zapewne tego powodem było, że przed wieczorem zaczęło się błyskać i gęste chmury wstrzymały jednę część mieszkańców od przechadzki nad Wisłę, drugą zaś część spłoszył deszcz. I dziś w poniedziałek próbowano ponowić wczorajszą zabawę wiankową, a lubo nie zastąpiła ona już w zupełności wczorajszéj zabawy, to przynajmniéj rozciągnęła na dwa wieczory to co na jeden przeznaczoném było. Deszcz, który nie chce żadnego dnia minąć, znów rozegnał tłumy widzów z Nadwiśla, wszelako dopiero pod koniec Wianków. — Bawił tu temi dniami poseł brodnicki na sejm pruski, p. Łyskowski, w przejeździe swoim do wód Szczawnickich (w Karpatach).

Lwów, 22 czerwca. Czytamy w Głosie: Dnia dzisiejszego odbyło się publiczne posiedzenie Towarzystwa gospodarskiego w gmachu Ossolińskich po odprawioném poprzednio nabożeństwie w katedralnym kościele. Zgromadzenie było liczniejsze niż kiedykolwiek, pomimo niezbyt żywego udziału publiczności. Sama ilość nowo przybranych członków pomnożyła tak dalece grono Towarzystwa, że chociaż nawet mniejsza część takowego się zbierze, jak to było na dzisiejszém zgromadzeniu, jednakże już ta część dość liczny przedstawia zastęp. Książę Leon Sapieha, prezes Towarzystwa od tylu lat, który będąc powołanym obecnie do ważniejszych dla kraju posług jako marszałek sejmu i prezes wydziału krajowego, ustępuje z urzędu prezesa Towarzystwa, zagaił to posiedzenie stosowną przemową, którą tu w całéj osnowie podajemy:

„Pomimo ważących się reform politycznych, które prawie od roku kraj nasz zajmują i czynne umysły na inną drogę sprowadzają, z pociechą widzieć można nie ustające zajęcie się sprawami rolniczemi, co mi daje miłą sposobność wyrazić to uznanie i serdecznie panów powitać. Wytrwałe zajęcie się każdym przedmiotem, właściwemi na każdém polu środkami, jest jedyną rękojmią, że wszystkie sprawy, na których dobro publiczne spoczywa, rozwijając się każda w swoim zakresie, przyczynią się do zbudowania pomyślnéj całości. Rok upłyniony od ostatniego naszego publicznego zgromadzenia, obfity w rezultaty czynności Towarzystwa, co głównie w tém znajduje swoje tłómaczenie, iż w zawodzie politycznym tego czasu i w pracach Towarzystwa rolniczego te same osoby najczynniejszy brały udział, że koleję Towarzystwa i reformy polityczne jednemi wspierane siłami, musiały koniecznie sprowadzić chwilową zaporę w jednych interesach dla żywszego walczenia o drugie. Dzisiaj, kiedy znaczna część dotychczasowéj pracy Towarzystwa stała się zadaniem wydziału krajowego; kiedy żywotne kwestye dobra publicznego podzielą się między te dwie instytucye; kiedy ten podział pracy przeniesie część sięgającą więcéj w zakres polityczny i administracyjny do wydziału krajowego, równie na obywatelstwie kraju opartego, a Towarzystwo gospodarcze stanie się rzeczywiście więcéj rolniczém; należy się spodziewać, że skupione siły poświęcone wyłącznemu celowi, wydadzą nowych pracowników, ich zadanie więcéj określone, doda więcéj popędu interesom praktycznego gospodarstwa, co ułatwi Towarzystwu spełnienie prawdziwego jego powołania, a dobru publicznemu pod tym względem najpewniejszy pożytek przyniesie. Przy poczciwych chęciach i gorliwości dla dobra kraju, jakie się Bogu dzięki wszędzie i zawsze u nas objawiają, możemy mieć nadzieję, że tą drogą postępując posuniemy się naprzód. A dla tych, którzy w jakimkolwiek zawodzie pracy swéj nie szczędzą, zostanie to wewnętrzne miłe przekonanie, że zrobili wszystko, co w dawnych okolicznościach zrobić można było."

Po téj przemowie odczytał sekretarz Towarzystwa sprawozdanie komitetu z czynności Towarzystwa za czas od 1 lipca 1860. Najważniejszą z czynności, jakie komitet w tym czasie, gdzie Galicya wkroczyła na otwierającą nam się do reform epokę, przedsięwziąć mógł, było przedłożenie wydziałowi sejmowemu wykazu wniosków i memoryałów przedstawionych rządowi w najważniejszych kwestyach krajowych z prośbą, ażeby wydział sejmowy użył w obec rządu swéj powagi jako reprezentacya krajowa na ich poparcie. Większa część wniosków i memoryałów, których drukowane sprawozdanie wymienia 32, została dotychczas albo bez odpowiedzi, albo odniosła skutek przeciwny żądaniu komitetu. Tak się ma rzecz mianowicie co do prośby, ażeby naftę, tak ważny dla Galicyi produkt górniczy, wyjął rząd z szeregu regaliów, którą właśnie w najnowszych czasach zaliczono do regaliów. Podania do ministeryum stanu o zaprowadzenie filii obwodowych, powtórzone kilkakrotnie, zostają dotąd bez skutku. Wyjęliśmy tu tylko dwie sprawy, które najłatwiéj można było rychło z uwzględnieniem potrzeb kraju dla dobra Towarzystwa rozstrzygnąć. Lecz ważniejszych nierównie spraw jest wiele, w których głos Towarzystwa nie zyskał uznania rządu. Spodziewamy się, że głos wydziału sejmowego prędzéj uwzględniony zostanie.

P. Piotr Wasilewski odczytał następnie zdanie sprawy z zaprowadzenia instytucyi korespondentów Towarzystwa. Instytucya ta ma służyć na razie do rozdzielenia czynności Towarzystwa na cały kraj, na czém mu tak bardzo zbywa przez brak filii obwodowych, dotychczas jeszcze przez rząd niepozwolonych.

Tenże sam członek komitetu odczytał rzecz w sprawie Towarzystwa wzajemnych ubespieczeń od pożarów.

Bardzo zajmujące wreszcie i nader ważne było sprawozdanie p. Michała Mrozowickiego o czynnościach komisyi do podniesienia oświaty ludowéj, wybranéj przez Towarzystwo.

Prag, 22 czerwca. Dziś pomimo skwarnego upału ogromne tłumy narodu się zebrały dla odsłonienia pomnika Kliczpery. Młodzież ucząca się, inteligencya czeska, oraz płeć piękna swą bytnością przy téj uroczystości oddały cześć temu poecie narodowemu. W kościele wolszańskim odbyło się uroczyste requiem, które celebrował z liczną assystencyą kanonik Karol Winarzycki, podczas gdy u bocznych ołtarzy odbywały się msze żałobne. Sam pomnik na grobie Kliczpery, składa się z piramidy granitowéj spoczywającéj na podstawie z tegoż kamienia, na któréj zamieszczono popiersie Kliczpery kute w marmurze, okolone wieńcem wawrzynowym. U spodu napis czeski z imieniem, dniem urodzin i śmierci i słowami: „Od wielbicieli dramatycznéj Muzy czeskiéj."

Peszt, 25 czerwca. Dziś marszałkowie obudwu izb sejmu węgierskiego udali się do Wiednia z adresem, który otwarty mają złożyć cesarzowi. Dziś pojawił się na posiedzeniu reprezentantów miasta komisarz królewski, aby wytoczyć śledztwo przeciw tymże reprezentantom z powodu adresu podanego do izby względem egzekucyi wojskowéj. Przewodniczący reprezentantów, Horwat, zaprotestował przeciw nieprawości tego śledztwa, oświadczył jednak że przemocy oporu nie stawi.

NIEMCY.

Kwestya naczelnego dowództwa nad kontyngiensami stoi dziś tak jak stała przed dwoma laty. Austrya nie chce podzielić się niém z Prusami. Bawarya na czele konfederacyi wircburskiéj, żąda dla siebie udzielnéj komendy. Bundestag, zarzucony projektami i wnioskami pruskiemi, austryackiemi i wircburskiemi, nie ma ani odwagi ani odpowiedniéj takiemu położeniu powagi, aby śmiał i mógł rozstrzygnąć spór, któremu, wedle powszechnego przekonania, jedynie wojna położyć może koniec. Mimo to, gabinet pruski pomnożył niedawno temu nowym wnioskiem szacowny materyał odnoszący się do kwestyi naczelnego dowództwa. Wniosek ten odstępuje od dawniejszego żądania reformy statutu militarnego, czyli raczéj pozostawia ją w zawieszeniu do późniejszego czasu, a na teraz domaga się tylko tymczasowego wyjątkowego postanowienia co do naczelnego dowództwa na takie przypadki, w których jedno lub oba naczelne państwa niemieckie stanęłyby z całemi armiami swemi, porówno z kontygiensami związkowemi, na linii bojowéj. Wircburczycy mówią, że w takim przypadku tylko Prusy znaleść się mogą, i że w każdéj wcjnie w takim przypadku znajdować się będą. Wniosek więc powyższy wychodzi prawie na to samo, jak gdyby Prusy wprost i raz na zawsze domagały się naczelnego dowództwa dla siebie. Austrya bowiem nigdy z całą armią swoją nie będzie mogła wystąpić ku obronie Niemiec, z powodów, które leżą w jéj wewnętrznych i zewnętrznych stosunkach. Wielka więc wątpliwość, czy i ostatniemu żądaniu Prus bundestag zadość uczyni. Drugi wniosek, który Prusy w bundestagu podały, dotyczy utworzenia osobnego związkowego korpusu czyli brygady, ku obronie nadmorskich brzegów północnych Niemiec. Brygada ta ma liczyć 5000 ludzi i ma być sformowaną z częściowych kontyngiensów wszystkich państw związkowych. Wniosek ten znajdzie zapewne dobre przyjęcie. W połączeniu z nim stoi podany już przed rokiem podobny wniosek, mający na celu obronę nadbrzeża północnego od strony morza, a to przez utworzenie odpowiedniéj floty, złożonéj z łodzi działowych. Ponieważ państwa południowych Niemiec nie bardzo się przychylnemi wnioskowi temu okazały, z powodu kosztów, które pociągał za sobą plan takowy, Prusy starały się przyprowadzić go do skutku w drodze udzielnych układów z państwami nadmorskiemi, mianowicie z Hanowerem, Oldenburgiem, Meklemburgią i miastami hanzeatyckiemi. Początkowo układy poszły pomyślnie, później Hanower zaczął robić trudności i w końcu całkiem od nich odstąpił. Projekt upadł, ale teraz Prusy na nowo go podjęły, widząc pomyślne usposobienie reszty państw wzmiankowanych. Projekt ten przyjdzie więc może do skutku bez przyczynienia się do niego bundestagu i bez jego przyzwolenia. Będzie to pierwsze pominięcie władzy centralnéj. Prasa pruska i północno niemiecka zachęca rząd pruski do takiego kroku, który jeśli będzie stanowczo zrobiony, może spowodować i w innych kwestyach podobne postępowanie, i w końcu całkiem władzę centralną na téj drodze podkopać.

Niedawno temu Prusy zawarły także udzielną konwencyą militarną z księstwami Koburg Gotha. Wojsko księstw przechodzi całkiem pod komendę Prus, przyjmuje pruską organizacyą, musztrę, i nawet nominacya oficerów od Prus wychodzić będzie; garnizony tylko pozostaną w kraju. Książę panujący zrobił ofiarę tę z patryotyzmu, z którego znany jest w Niemczech. Prasa wzywa do naśladowania innych.

Urzędowa prasa państw południowych wypowiedziała otwartą wojnę niemieckiemu Nationalvereinowi. Wywołał ją istotnie sam Nationalverein, podejrzywając w tygodniowém piśmie swém rządy państw pomniejszych o ewentualne odnowienie związku reńskiego, Rheinbund, pod protekcyą Francyi. Na dowód tego pismo Nationalvereinu przytoczyło słowa króla wirtemberskiego: „że wolałby być sprzymierzeńcem francuskim, niż wasalem pruskim", i słowa ministra hanowerskiego p. Borriesa: że postępowanie Nationalvereinu mogłoby zmusić państwa niemieckie do szukania opieki za granicą. Na te oskarżenia odpowiedział temi dniami urzędowy Staatsanzeiger wirtemberski. Odpowiedź sprawiła niemałe wrażenie na miastach niemieckich i przyjaciołach Nationalvereinu. Obok bowiem obrony króla przeciwko potwarzom rzucanym na jego patryotyzm, okazany w wojnie oswobodzenia Niemiec przeciwko uzurpacyi pierwszego Napoleona, znajduje się śmiało wypowiedziane przekonanie, że mniéj niebespieczną byłaby dla Niemiec opieka Francyi, aniżeli oddanie ich, jak tego Nationalverein żąda, pod panowanie Prus, w którém dzisiejsze państwa niemieckie zmieniłyby się na prowincye pruskie. Opieka Francyi nie miałaby znaczenia w obec silnego patryotycznego ducha państw związkowych i samaby się strawiła; panowanie Prus, wedle planu Nationalvereinu, wywołałoby przeciwnie najsroższą domową wojnę, któréj końcem byłby zupełny upadek Niemiec. Prasa unionistyczna odpowiada z równą stanowczością, a gdy się czyta tę obustronną polemikę, pełną zaciętości plemiennéj domową wojnę piór, poznaje się bez długich rozmyślań, na jak płytkim gruncie opiera się dziś jeszcze ta patryotyczna dążność do jedności Niemiec. Takąż polemikę przeciw Nationalvereinowi prowadzi urzędowa prasa bawarska. Wtórują jéj dzienniki saskie, heskie, hanowerskie. Naczelnictwo pruskie w Niemczech, projektowane przez Nationalverein, budzi tylko podejrzenie i nienawiść w rządach i plemionach. Trudno się dziwić, że projekta i wnioski pruskie podawane w bundestagu, tak mało znajdują poparcia. (Czas.)

FRANCYA.

Paryż, 25 czerwca. Zapowiadane ogłoszenie urzędowe w Monitorze, tyczące się uznania królestwa włoskiego, pojawiło się dzisiaj. Zawiera ono mniéj więcéj, jak naprzód mówiono, też same myśli i zwroty, które zawierała nota dyplomatyczna gabinetu paryskiego do gabinetu turyńskiego. Rząd francuski donosząc o postanowieniu swojém królowi W. Emanuelowi usuwa się od wszelkiéj solidarności z nim co się tyczy przedsięwzięć, któreby mogły zakłócić pokój europejski; wojsko francuskie zajmować będzie i nadal Rzym, dopóki sprawa, która je tam sprowadziła, nie zostanie zabespieczoną dostateczną rękojmią. Widać zatém, że w istocie rząd francuski niepodał żadnych warunków uznania i że zastrzeżenia które uczynił, są dość łagodne. Ogłoszenie Monitora było skutkiem odpowiedzi gabinetu turyńskiego na wyżéj wspomnianą notę Thouvenela, którą hr. Vimercati przywiózł w niedzielę z rana do Paryża. Odpowiedź ta, całkiem zadawalniająca dla rządu francuskiego, wręczoną została ministrowi Thouvenelowi przez p. Gropello, który pozostał był z dawniejszego poselstwa sardyńskiego w Paryżu, ponieważ nota francuska oddaną była przez p. Rayneval który się w tym samym stosunku w Turynie znajdował. Król W. Emanuel przysyła prócz tego hr. Arese, którego się tu w środę spodziewają, aby cesarzowi Napoleonowi podziękował za ów dowód jego dobrych chęci względem Włoch, cesarz zaś na tę grzeczność odpowie wysłaniem do Turynu marszałka Niel, z nadzwyczajnemi poleceniami, poczém stósunki dyplomatyczne na nowo zawiązane zostaną. Kto obejmie poselstwo w Turynie, jeszcze nie wiadomo, pewną jednak jest rzeczą, że margrabia Lavalette jeszcze na teraz w Stambule zostanie; włoskim posłem w Paryżu będzie zapewnie kawaler Nigra, jak od dawna zapowiadano. Z Włoch donoszą nam jeszcze dzisiaj o bardzo ważnym wypadku, bo o wręczeniu królowi W. Emanuelowi przez deputacyą z trzech książąt i hrabiów rzymskich złożoną, adresu opatrzonego podpisami przeszło 10,000 mieszkańców miasta Rzymu, w którym ciż mieszkańcy domagają się przyłączenia ich miasta i kraju do królestwa włoskiego. Król odpowiedział deputacyi, że pojmuje niecierpliwość i gorliwość uczuć osób proszących, że wyobrazić sobie niemożna państwa włoskiego bez Rzymu i bez Wenecyi, że sprawa rzymska niewątpliwie wkrótce załatwioną zostanie, że zaś Wenecyą trzeba będzie dopiero ciężką walką okupić i że na przypadek téj walki liczy na pomoc i poświęcenie całego narodu włoskiego. Ta odpowiedź króla wywołała w całym kraju wielkie zadowolnienie. Izba deputowanych w Turynie przyjęła niezmierną większością głosów wniosek Garibaldego tyczący się powszechnego uzbrojenia narodu. Stan zdrowia papieża wcale się nie polepsza, dowiadujemy się przeciwnie, że już nie wychodzi z pokoju i daje posłuchania tylko w przypadkach najkonieczniejszych.

— Chociaż dzisiejsza Patrie twierdzi że ze sułtanem nie jest tak źle, jak powszechnie głoszą, to z innych doniesień przekonać się można, że jest umierający. Zresztą śmierć jego niepociągnie za sobą żadnych rozruchów lub trudności w Stambule; nastąpi po nim prawny jego następca, brat i najstarszy z książąt panującego rodu, Abdul-Aziz; jest to rzecz przez mocarstwa europejskie naprzód ułożona, aby zapobiedz wszelkim tak drażliwym teraz zamieszkom na Wschodzie. Daud effendi, aby złożyć z góry dowód swego usposobienia, napisał list do papieża, w którym zapewnia go o swéj czci najgłębszéj dla jego osoby i o poświęceniu swojém dla religii katolickiéj. Fuad pasza już ogłosił okólnikiem chrześcianom syryjskim, że dostaną osobnego namiestnika i zajął się organizacyą milicyi w Libanie, która liczyć będzie przeszło 3000 ludzi.

WŁOCHY.

Turyn, 24 czerwca. Prawo Garibaldego tyczące się uzbrojenia powszechnego przyjęła dziś izba poselska po żwawych rozprawach głosami 218 przeciw 30. Prawo to w następujący sposób charakteryzuje korespondent tutejszy do Gazety Kolońskiéj. Zasadniczą myślą projektowanego środka jest, ażeby całą armią regularną w jednéj chwili można na dowolnym punkcie skoncentrować. Liczne garnizony i oddziały, które w warowniach i miastach celem ich obrony pozostawiać trzeba, osłabiają każdą armią na polach bitwy i dla tego proponuje komisya, ażeby obronę warowni, konwój transportów itd. powierzyć czasowo służącym obywatelom. Na przyszłą wiosnę Włochy posiadać będą 300,000 żołnierza dobrze wyćwiczonego. Jeżeli armią tę będzie można w dowolnym punkcie skoncentrować, natenczas zdolną ona będzie stawić czoło każdemu nieprzyjacielowi Włoch. Utworzenie licznéj i dobrze uorganizowanéj

milicyi zdaje się być najstósowniejszém do rozwiązania zadania tego. Wszyscy obywatele państwa należący do gwardyi narodowéj lub którzy do niéj należeć powinni, po odsłużeniu swego czasu w wojsku regularném, jeżeli wiek ich nie przechodzi 35 lat, ściągnięci będą w przypadku wojny; gwardya ta nazywać się będzie gwardya ruchoma i składać się będzie z batalionów liczących 600 do 650 ludzi. Formacya kadrów natychmiast ma być rozpoczętą i na 220 batalionów (130 do 140 tysięcy ludzi) obliczoną. Najprzód wpisani być mają do gwardyi téj ochotnicy po gminach, choć nie należący do gwardyi narodowéj. Potrzebny kontyngiens uzupełnią członkowie gwardyi narodowéj. Gwardya ruchoma odbywać powinna corocznie ćwiczenia, które jednakże nad dni 30 trwać nie mogą. Oficerów mianuje król tak z gwardyi narodowéj jak i z wojsk liniowych. Odzież i broń daje państwo, gwardya ruchoma zostawać będzie pod rozkazami ministra wojny. Co do żołdu, dekoracyi itd. gwardya ruchoma zrównaną będzie z armią liniową. Rządowi otwiera się kredyt 30 milionów na sformowanie 220 batalionów.

Dziennik Italie zapewnia, że margrabia Sauli wysłany zostanie w téj saméj misyi do Petersburga, w któréj pan Torrearsa do Szwecyi się był udał.

— Dnia 22 b. m. umarł w Medyolanie baron Józef Colli, który cały swój majątek, złożony z mniéj więcéj 3 milionów, zapisał tamtejszemu wielkiemu szpitalowi.

— W Turynie postanowiono, jak donosi Indépendance, odroczyć kwestyą rzymską, aż do oboru nowego papieża, któryby się przysięgą nie zobowiązał, tak jak Pius IX, do utrzymania świeckiej władzy papieskiéj. Nationalités zamieszcza depeszę z Rzymu z dnia dzisiejszego, która donosi, że siły papieża coraz bardziéj nikną. Nędza w Rzymie jest niezmierna. Przyczyną tego jest, że kiedy dawniéj do 50,000 obcych przez zimę w Rzymie bawiło, dziś zaledwie ich jest 4—5000.

WŁOCHY.

— Espero donosi, że hr. Arese wyjeżdża do Paryża z własnoręcznem pismem Wiktora Emanuela do cesarza Napoleona, w którém król włoski składa podziękowanie swemu wysokiemu sprzymierzeńcowi za nowy dowód przyjaźni, jaki dał przez uznanie królestwa włoskiego. Tenże dziennik pisze, że Franciszek II zawezwał nagle księcia Petrullę z Wiednia do Rzymu, ażeby brał udział w radzie familijnéj, która prawie bez przestanku obraduje. Po śmierci Cavoura spodziewali się Burboniści wielkiéj zmiany stosunków włoskich na swoję korzyść, a tu w parę dni późniéj otrzymali tę smutną dla siebie nowinę, że cesarz Napoleon uznaje królestwo włoskie. Mają zatém o czém radzić, bo im pewnie wkrótce przyjdzie opuścić Włochy i pożegnać się z nadzieją powrotu w tryumfie do Neapolu.

TURCYA.

Dziennik Ost und West zamieszcza korespondencyą z Mostaru z d. 2 czerwca pod napisem: „Omer pasza i misya jego w Hercegowinie,“ któréj treść następująca: Proklamacya Omera paszy, zakomunikowana nam telegrafem, była już znana przed tygodniem w całéj Hercegowinie i wywarła bardzo złe wrażenie również na Turkach jak i na chrześcianach. Jak nam donoszą, odbyły się w skutek tego zgromadzenia narodowe Zubżów, Rudyjnców i Pivlian w zburzonym klasztorze Kosierevo, gdzie radzono nad odpowiedzią na proklamacyą serdara Escrem. Treść odpowiedzi tam uchwalonéj jest następująca: Hat Humajon ogłoszone uroczyście przez JCM. sułtana Abdul Medżida na dniu 18 lutego (11 dżemazi ul Ahir 1274), którego wielką ważność dla dobra poddanych chrześciańskich w państwie tureckiém potwierdziły mocarstwa zawierające traktat paryski w artykule 9, wyznaje zasady, któreby los chrześcian w Turcyi bez różnicy wyznania i narodowości istotnie polepszyć mogły. Upłynęło jednak już pięć lat, a stała piecza i wspaniałomyślne zamiary sułtana w obec chrześciańskich poddanych jego w żadnéj części państwa jego, dotychczas jeszcze w czyn nie przeszły. Ponieważ cierpienia nasze ze strony Turków przekroczyły wszelką miarę i dziś nawet niemasz słusznéj nadziei, aby kiedy ustać mogły za panowania tureckiego, odważyliśmy się kilkakrotnie od czasu pokoju paryskiego żądać na podstawie prawa urzeczywistnienia tego Hat-Humajonu. Dla tego jednak, żeśmy się odwoływali do ustawy zasadniczéj państwa nam danéj przez sułtana i żeśmy jéj bronili krwią naszą w obec gwałcicieli tureckich, okrzyczeli i napiętnowali nas nieprzyjaciele reform i sułtana jako powstańców i traktowali nas jako tak, a grożąc nam powtórnie egzekucyą wojenną, zabierały dzikie tłuszcze nasze mienie, plondrowali nas i doprowadzili nieskończone cierpienia nasze do ostateczności przechodzącéj wszelką cierpliwość ludzką. W tém szczególném i rozpaczliwém położeniu powtarzają się znowu obietnice. Omer pasza obiecuje nam bowiem w proklamacyi mniéj, niż nam obiecano przed pięciu laty już w Hat Humajon. Nie odważając się nigdy powątpiewać o wspaniałomyślnych zamiarach sułtana w obec chrześciańskich jego narodów, czekanie pięcioletnie jednak na ogłoszenie i urzeczywistnienie na koniec Hat Humajon, jako téż pogorszenie tak nieszczęsnego stosunku, nie dozwalają nam nadal wątpić, że obietnice Omera paszy nie doznają pomyślniejszego losu niż doznał dotychczas Hat-Humajon zagwarantowany nadto przez mocarstwa europejskie. Szereg faktów niezaprzeczonych, iż właśnie dotychczas działo się niestety wszystko wbrew zamiarom wspaniałomyślnym i łaskawym i rozporządzeniom władcy, zaćmił ostatni promień zaufania ku urzeczywistnieniu jak najpomyślniejszych obietnic. Jesteśmy przekonani, że lubo weszłoby w życie cokolwiek z obietnic, po wielkim rozlewie krwi i przewalczeniu ogromnych przeszkód, zniweczonoby to tego samego dnia, któregoby nas opuściła komisya, i że te wypadki spowodowałyby nowe klęski dla nas ze strony Turków, a wtedy niemoglibyśmy przyjąć na siebie odpowiedzialności za to ani pogodzić tego z naszym interesem, również jak i mocarstwa, które zagwarantowały pokój paryski, nie mogłyby zań odpowiadać ani téż tego pogodzić z ludzkością i własną godnością. Upraszamy zatém reprezentantów mocarstw, by się trzymali zasady nieinterwencyi, o ile ona się da wykonać według art. 8 traktatu paryskiego i przez zgodne uznanie téj zasady wstrzymali użycie siły zbrojnéj ze strony Omera paszy. Albowiem wtedy tylko możemy się spodziewać, iż otrzymany rząd taki, któryby odpowiadał naszéj religii, naszym obyczajom, zwyczajom i duchowi narodowemu, na podstawie którego może się jedynie rozwinąć naturalnie równość obywatelska i wolność religijna i polityczna. Jest to jedyna rękojmia i kombinacya do któréj jeszcze mamy zaufanie po tylu gorzkich złudzeniach, że sobie będziemy mogli sami swobodnie obrać rząd, odpowiedni w swoich instytucyach słusznym wymaganiom naszym, któryby nas sam wspaniałomyślnie odesłał z prośbą naszą do reprezentantów mocarstw, albowiem nie mógłby się podjąć, bez przyzwolenia tychże, wziąć na siebie rękojmią życzeń naszych. Wcielenie do księstwa Czarnogóry, gdzie współwyznawcy nasi szczęśliwie żyją, jest jedyną rękojmią dla przyszłości naszéj, używanie równych praw jak Czarnogórcy jest jedyném życzeniem naszém, albowiem wtedy dopiero osiągnęlibyśmy pokój obiecujący nam, że będziemy mogli używać wszelkich dobrodziejstw pokoju, zawierający rzeczywiste rękojmie pokoju i porządku dla przyszłości naszéj i zaspokajający wszystkie życzenia nasze. Otóż prośba nasza do reprezentantów mocarstw w Mostarze, których mamy zaszczyt prosić najpokorniéj o gorliwe i czynne wsparcie, jeżeli im rzeczywiście na tém zależy, sprowadzić na zawsze błogosławieństwo pokoju na nasz kraj. Oby Bóg wszechmogący błogosławił to i każdego, który gotów wspólnie z nami walczyć o sprawę ludzkości przez niego darowane. Amen. Podpisano: Wojewoda Łuka Vukałowicz, naczelnik Zubców. Serdar Djoko Radov z Banjan. Jovan Wasiljev z Banjan. Wojewoda Żarko Lesevicz z Pivy i inni z Rudziny, Gacka, Nevesiny.

Piszą z Multan do Przegl. Powsz. d. 13 czerwca: Po kilka razy wspominałem wam o części téj Bessarabii, która w skutek zawarcia pokoju z Rosyą po wojnie wschodniéj, tym krajom przypadła. Część ta zamieszkana jest przez kolonistów Bółgarów, ci niezadowoleni burzyli się przeciwko rządowi tutejszemu, któren się wzbraniał uznać ich przywileje nadane im przez Rosyą, a które w sprzeczności stawały z konwencyą, znoszącą wszelkie przywileje. Przepowiadałem wam, że ta rzecz obróci się na korzyść Rosyi, i tak się stało. Bółgarzy pozostali w stosunkach z Rosyą, która tam gdzie jéj interes, umie być i liberalną i sprawiedliwą i wbrew natury swojéj łagogną, otóż w skutek namowy, obietnic, koncesyi i zapomogi pieniężnéj, ci Bółgarzy zawiadomili rząd przez swego pełnomocnika, że 2500 familii z całym dobytkiem przesiedla się do Krymu, aby zaludnić tam kraj ten, któren w skutek emigracyi Tatarów do Turcyi stał się pustynią. Rząd wydał manifest łagodny do nich, którym stara się odwrócić ich od tego kroku; podobnież i izba uchwaliła im potwierdzenie ich przywilejów. Bółgarzy jedni już się wynieśli, pozostali zaś podali skargę do dworów, obwiniając rząd tutejszy.

AMERYKA.

Nowy Jork, 18 czerwca. W okolicy Washingtonu stoczono kilka utarczek, bez skutku. Spodziewają się walnéj bitwy nad brzegami rzeki Missouri.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 28 czerwca. Wyczytujemy w Gazecie Polskiéj, że z zapisu ś. p. hr. T. Działyńskiego, założonym być ma instytut agronomiczny dla młodzieży polskiéj w miasteczku Zaniemyślu, jakoby do dóbr Działyńskich należącém. My tu o tym zapisie nic bliższego nie wiemy.

— Znany i w Poznaniu z czasów dawniejszych artysta, p. Polikarp Gumiński, (obecnie w Paryżu przebywający, Rue de l'Ecole de Médecine, nr. 107), wydał temi czasy w Paryżu, dwa niewielkie rozmiarem, ale bardzo pięknie pomyślane i wykonane, rysunki fotograficzne, z których jeden przedstawia kozacki napad na orszak pogrzebowy przed kościołem Bernardynów w Warszawie d. 27 lutego, drugi jednę ze scen przedzamkowéj rzezi warszawskiéj z d. 8 kwietnia. Druga mianowicie fotografia odznacza się przejmującą kompozycyą i artystycznem wykonaniem. Wartoby, żeby piękne te rysunki znalazły się także po domach polskich w kraju, dotąd bowiem zdają się one być tylko pomiędzy francuską publicznością znane.

Leszno, 24 czerwca. W sobotę wieczorem oko o godziny 9 nawiedziła ogromna burza tutejsze miasto i okolicę. Była ona atoli niejako tylko zwiastunką daleko groźszéj i okropniejszéj burzy, która nazajutrz około godziny 4 po południu w tutejszém mieście i okolicy ogromne spustoszenia poczyniła. Deszcz ulewny równający się oberwaniu chmury zalał w mgnieniu oka wszystkie ulice, tak że gdyby nie domy, miasto wyglądałoby jak wielkie jakie jezioro. Wicher powyrywał z korzeniami drzewa, poznosił dachy, a z domów na uboczu stojących zdjęte dachy pozanosił o kilkaset kroków. W ogrodzie zamkowym wyrwał z korzeńmi siedm olbrzymich topoli, najpiękniejszą ozdobę owego parku i powalił je na ziemię. Nierównie więcéj ucierpiały wiatraki. Na dobitkę tego nieszczęścia spadły ogromne grady, których wielkość dochodziła orzecha włoskiego. W mieście nie masz domu, w którymby 20 do 30 szyb nie było stłuczonych. Daleko większe szkody poczyniły grady w zbożu po okolicznych wsiach, spustoszyły one ¼ a nawet pół całkowitego zbioru spodziewanego. Klęska ta dotknęła mianowicie wsie Strzyżewice, Dąbiec, Tworzynice, Przybin, Kłodę itd. W majętności jen. dyrektora Ziemstwa, p. Brodowskiego, Dębowéj Łęce, wywrócił wicher kilka zabudowań.

Odolanów, 20 czerwca. Kiedy po całéj ziemi polskiéj pobożny lud nasz wspólnie z swymi pasterzami rzewne a gorące zanosił modły do Boga za bracią swą, któréj krew rozlewano po ulicach Warszawy, jedyne może miasto nasze dla zaszłych przeszkód nie brało udziału w powszechnych całego narodu prośbach i błagalnych ofiarach. I z téj to przyczyny bodaj czyby kiedy było stało się zadość tak potrzebom duszy, która wśród nieszczęść i utrapień zwykle zwraca się tam zkąd najprędszy ratunek i pomoc najpewniejsza, jak i pragnieniom wielu obywateli, którzy nie chcieli pozostać po za tylu innemi wioskami i miastami urządzającemi żałobne nabożeństwa za dusze poległych w Warszawie. Już nawet straciliśmy wszelką nadzieję, ażeby te nasze życzenia pomyślny odnieść mogły skutek, lecz inaczéj się stało. Dziś bowiém doczekaliśmy się téj długo przez nas wyczekiwanéj chwili. Czcigodni nasi pasterze mając ku pomocy nowo wyświęconego kapłana K., a naszego rodaka, odprawili tyle upragnione nabożeństwo. Obywatele nasi i lud z okolicy dość licznie zebrany otaczał w kwiaty strojny i rzęsistém światłem otoczony katafalk, a zwracając oczy na również pięknie przybrany ołtarz, na którym sprawowała się najświętsza ofiara, modlił się gorąco ze łzami w oczach i sercem podniesionem za braci. Przy téj sposobności pomodlono się także, ale już z głośném łkaniem i płaczem za poległych w mieście naszém w r. 1848. Na zakończenie zaintonowano pieśń: „Boże coś Polskę“, którą wierni zgromadzeni z najwyższém uniesieniem ukończywszy, opuścili dom Boży z ulgą na sercu, z wypogodzoném obliczem i z pokrzepioną nadzieją, „że patrzący wiecznie z góry, nie odwróci twarzy Bóg.“

Z ziemi Wschowskiéj, 22 czerwca. Na dniu 19 b. m. odbyło się w Lesznie walne zebranie członków Tow. pomocy naukowéj imienia Karola Marcinkowskiego, pow. wschowskiego. Jeżeli każdy, co umie ocenić ważność i donośność téj błogiéj instytucyi przejął się głębokiém zadowoleniem ze sprawozdania tegorocznego dyrekcyi głównéj, wykazującego i większy dochód i co ważniejsza, większą działalność moralną Towarzystwa rozwijającą się wszechstronnie, toć i nie z mniejszém ukontentowaniem przyjmie ten krótki referat o naszém tu walném zgromadzeniu powiatowém.

Na wezwanie komitetu, które nietylko w Dzienniku Poznańskim było ogłoszoném, ale i z troskliwości prezesa komitetu doszło wszystkich członków przez listy drukowane, stawili się obywatele ziemscy i szanowne duchowieństwo, i urzędnicy gospodarczy, i obywatele z miasta, z których kilku było rodu niemieckiego, w dawno już niezwykłéj liczbie. Prezes komitetu, p. Tadeusz Dzierżykraj Morawski, zagaił posiedzenie treściwą i do okoliczności zastósowaną mową, poczém nim przystąpiono do jakichkolwiek czynności, sekretarz komisyi p. prof. Karwowski w zwięzłych a przejmujących serca nasze wyrazach wezwał członków do powstania na oddanie czci i hołdu zasługom w Tow. położonym przez ś. p. G. Potworowskiego. Przewodniczącego miejsce w skutek jednomyślnego zaproszenia zajął nasz zacny Nestor obywatelski, jen. dyrektor ziemstwa p. Brodowski, który z zwykłą sobie dobitnością wykazał w swéj przemowie, w końcu i do członków niemieckich zwróconą, i cel i owoce Tow. Nastąpiły czynności właściwe walnemu zebraniu: sprawozdanie obszerniejsze przez sekretarza komisyi z całorocznéj działalności komitetu, z którego każdy z obecnych mógł się przekonać, iż komitet w całym swym składzie przejął się świętością obowiązków, jakie zaufanie współobywateli na niego włożyło. Kasowość znaleźli rewizorowie w najprzykładniejszym porządku. Na członków zapisało się w tym roku około osób 30, w większéj części przez staranie i zabiegi prezesa komitetu, którego gorliwość o dobro Tow. na rzetelne uznanie zasługuje. Komitet w duchu przemowy prezesa wezwał w końcu zebranych członków, by na rok przyszły rzemieślników i włościan do udziału w posiedzeniach zachęcali, zwłaszcza, że znaczna część funduszów Tow. właśnie na ich dzieci poświęcaną bywa. Cały wreszcie objaw tego zebrania był tego rodzaju, że dał nowy dowód żywotnéj siły Tow-, że gdzie jest cel szlachetny i rozsądny, a ku niemu zdąża praca, zawsze mety dobiedz można.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

☞ Do dzisiejszego nru Dziennika, dołącza się Ziemianin nr 26.

Obwieszczenie. [1950]

Mając sobie poruczoną przez właścicieli placu do zabudowania tu — w Poznaniu — przy ulicy Młyńskiéj pomiędzy kamienicą pod nr 5 a kamienicą Seidemana, frontem ulicy rzeczonéj położonego, sprzedaż tegoż placu w drodze postępowania submissyjnego najwięcéj dającemu, proszę uniżenie osoby na nieruchomość wspomnioną reflektujące, aby swe oferty na piśmie w listach zapieczętowanych w biurze mojém w kamienicy Dra Mateckiego na św. Marcinie pod nr. 4, na pierwszém piętrze znajdującem się, najpóźniéj do dnia 1 sierpnia r. b., oddać zechciały, poczém względem przybicia i zawarcia kontraktu kupna z osobą najwięcéj dającą stósowne uczynią się kroki.

Plac ten kwalifikuje się dla dobrego położenia opodal kolei żelaznéj, bardzo do wybudowania hotelu garni.

Bliższe wiadomości o warunkach sprzedaży udzielone być mogą w biurze mojém.

Poznań dnia 19 czerwca 1861.

Pilet, rzecznik.

Sprzedaż konieczna.

Królewski sąd powiatowy w Kempnie.

Nieruchomość w mieście Kempnie pod liczbą 15 położona, do sukcesorów Haskla Markusa Jerosław należąca oszacowana na 5111 tal. 24 sgr. 8 fen. wedle taxy, mogącéj być przejrzaną wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w registraturze, ma być dnia 19 grudnia 1861 przed południem o godzinie 11 w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych celem podziału sprzedana.

Niewiadoma z pobytu wdowa Matylda Jerosław z Bernhardów zapozywa się niniejszém publicznie.

Kempno, dnia 10 maja 1861. [1564]

Co tylko wyszło i jest do nabycia w wszystkich księgarniach Poznania (także u Langiego w Gnieźnie, Priebatscha w Ostrowie, Günthera w Lesznie, Putyatyckiego w Pleszewie):

DAWNA POLSKA

ze stanowiska chrześciańskiego rozważana

przez

Marcellego Dłużniewskiego.

Cena 9 złp.

Już od lat wielu nie wyszło dzieło tak nadzwyczajnéj wagi, jak wyżéj wzmiankowane, i dzieło to nieomieszka téż wywrzeć wielkiego wrażenia. [1778]

Ed. Bote i G. Bock,

polecają swój dobrze zaopatrzony

Skład muzykaliów

i

instytut pożyczalni muzykaliów

pod **jak najkorzystniejszemi warunkami** przy jak najtańszych cenach.

Prospekta udziela się bezpłatnie.

ED. BOTÉ i G. BOCK

król. nadworni handlarze muzykaliami.

w **Poznaniu,** przy **ulicy Wilhelmowskiéj 21.**

[1991]

Dodatek

Dodatek do Dziennika Poznańskiego nr. 148.

Sobota dnia 29 czerwca 1861.

Teatr letni Kellera. [1992]

Przy ul. Królewskiéj nr. 1, w ogrodzie p. Nowackiego.

W sobotę, 20 czerwca. Ein Lustspiel, komedya w 4 aktach Benedixa. Zakończy na życzenie krotochwila ż śpiewem i tańcem w 1 akcie Güntera: Lott ist todt.

W niedzielę 30 czerwca. Wielkie podwójne przedstawienie: „Liebe kann Alles," komedya w 4 akt. „Kieselack und seine Nichte."

Dyrekcya.

Z powodu expiracyi dzierzawy w dominium Chociczy w. pod Wrześnią sprzedawane będą w dniu 5 lipca r. b. przez publiczną licytacyą gotowizną płacącym 500 sztuk owiec z cienką wełną z 150 jagniętami majowemi, 30 wołów, 12 krów, do nich stadnik rasy szwajcarskiéj, 16 sztuk jałowizny, 7 źrebaków, 4 sprzęgi koni; również martwy inwentarz, jako to: wozy na żelaznych i drewnianych osiach, pługi polskie i wrzesińskie, maszyna do sieczki; słowem wszelkie narzędzia gospodarcze. [1828]

Dwa pomieszkania, mające każde 5 pokoi, kuchnią, sklep, drewnik i ogródek etc. są do wynajęcia. Jedno od 1 lipca rb., drugie od 1 października rb. na Królewskiéj ulicy nr. 16. Poznań, d. 22 czerwca 1861. r.

[1912] **Antoni Mizerski.**

Po feryach jestem gotów przyjąć gymnazyastów na stancyą wraz z stołowaniem.

W Poznaniu, w Starym rynku nr. 76.

[1783] **A. Mochnik.**

Zeolitową tekturę kamienną do pokrywania dachów wybornéj jakości polecam po cenach fabrycznych i podejmuję się **całkowitego pokrycia dachu** pod **gwarancyą.**

Węgle kamienne, smoła i **Portland Cement** jak najtaniéj u

Rudolfa Rabsilber.

[1145] spedytora przy ul. Szerokiéj 20.

Towarzystwo Przemysłowe.

Prelekcya w niedzielę d. 30 b. m. o godzinie 4téj po obiedzie. [1989]

W ożywioném mieście co do handlu, jest na prowincyi z powodu słabości właściciela handel korzeni i win połączony z szynkiem pod bardzo korzystnemi warunkami natychmiast do sprzedania. Zgłoszenia franco poste restante w Poznaniu sub. L. M. P. 123. [1978]

Podczas wyścig, dnia 1 i 2 lipca r. b. polecam uprzejmie do łaskawych względów Szanownéj publiczności mój bufet pod trybuną urządzony, w wyborne lody, ciasta, wina i wszelkie inne napoje dobrze zaopatrzony. **Józef Nawrocki,**

[1979] cukiernik.

Hotel Paryski w Gnieźnie położony jak najkorzystniéj przy końskiém targowisku jest **każdego czasu do wypuszczenia.** Do sprzedania zaś z wolnéj ręki **kamienica** o piętrze przy Rynku także w Gnieźnie położona. O warunkach dowiedzieć się można na miejscu ulica Warszawska nr. 240. [1980]

Posiedzenie ogólne Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego odbędzie się dnia 5 lipca r. b. o godzinie 5 z południa, w lokalu Towarzystwa, w bibliotece Raczyńskich.

Zarząd Towarzystwa. [1986]

Bazar. **L. Jakubowski** Bazar.

poleca swój skład siodeł dla Panów i Dam, szorów i chomąt angielskich, kufry w rozmaitéj wielkości, dery latowe, czapraki, poduszki safianowe, baty i szpicruty w najdokładniejszym doborze po umiarkowanych cenach.

Zamówienia miejscowe punktualnie się wykonują. [1987]

Zakład komissyjny
Feliksa Bielawskiego
w Wrocławiu, Ulica Oławska nr. 7.

wypośrednicza sprzedaże i kupna dóbr załatwia spieniężenie wszelkich produktów ziemskich, kupuje hipoteki itd. Skład mój prawdziwych odleżałych hamburskich cygar polecam również po cenach rzetelnych. [1921]

Osiedliłem w się Gołańczy.

Dr. **Edmund Kompf**

[1973] lekarz praktyczny, chirurg i akuszer.

Guwernantkę Polkę posiadającą język francuski, niemiecki i muzykę wskaże księgarnia **K. Rejznera.** [1957]

Polka nauczycielka muzyki ma jeszcze dziennie trzy godziny wolne. Zgłosić się proszę u **P. Czachert** św. Marcin nr 16. [1972]

Stereoskopy

z wszelkich części świata w cenach od 15 grp. do 4 złp. za sztukę, jako też gruppy i akademie. **Stereoskopowe** aparaty w cenach od 3½ złp. do 60 złp, za sztukę poleca

E. Morgenstern,

[1922] przy placu Wilhelmowskim nr. 4.

Rejestra gospodarskie

jako też wszelkie materyały piśmienne i rysunkowe poleca

[1923] **E. Morgenstern.**

Smierć pluskwom!

Do zupełnego wytępienia pluskw razem z zarodem w pokojach, meblach itd. środek ten jest jedynym. Używanie go jest nadzwyczaj pojedyńcze. Jest do nabycia wraz z przepisem używania w butelkach od 2½ sgr. w

Drogeryi i składzie farb
u F. G. Fraasa,

[1984] ul. Szeroka nr. 14 róg Garbar.

Folwark zawierający około 400 morgów pod Poznaniem jest natychmiast do sprzedania lub pod korzystnemi warunkami do wydzierżawienia. Bliższych wiadomości udzieli kupiec **A. Cohn,** przy ul. Nowéj nr. 3 w Poznaniu. [1990]

Ogniotrwałą tekturę zeolitową, cement smołę poleca **S. Calvary.** [1969]

Prawdziwe guano peruwiańskie z fabryki Libbs and Sons poleca **S. Calvary.** [1970]

Młodzieniec posiadający wystarczające wiadomości, mający chęć wykształcić się w składzie muzykaliów, może natychmiast być umieszczonym w składzie nadwornym muzykaliów **Ed. Bothe i G. Bocka** w Poznaniu. [1991]

Skład płótna, stołowizny i Fabryka gotowéj bielizny

Bydgoszcz: **Br. Schmidt** Fryderykowska ul. — **A. SCHMIDT** w Poznaniu Rynek 63 i ulica Kozia 18. — Gdansk **Br. Schmidt** Długa ulica

poleca uprzejmie: **swój wielki skład** gotowych koszul i negliży dla dam i panów w dobrze leżących, pięknie szytych i najnowszych fasonach po jak najtańszych, ale stałych cenach fabrycznych; oprócz tego:

gotowe kołdry watowane; najnowsze i najlepsze krynoliny, białe szyrtyngi od 2¼ do 7½ sgr., między któremi bardzo piękny towar po 3 sgr., (lecz tylko w sztukach od 60 do 70 łokci).

Drelichy na miechy do zboża i mąki, gotowe **miechy do zboża** bez i ze szwem, **Zaglowe, namiotowe i sienniakowe płótno** etc. etc.

Woskowane ceraty na podłogi,
Pokrowce na ganki i schody,
Ceratę woskowaną, rolosy,
Skóry amerykańskie,
Maty kokosowe, gazę do okien
poleca w jak największym wyborze

Antoni Schmidt.

[1932] (Skład dywanów.)

Fabryka tektur na dachy

Maurycego Victora,

kantor na Wielkich Garbarach 35.

poleca swą za doskonałą uznaną **zeolitową tekturę kamienną** i podejmuje całkowite pokrycia pod gwarancyą.

Również dostać tam można smoły z węgla kamiennego i cementu jak najtaniéj. [1956]

Dla inwentury, która się w środku lipca odbyć ma, mają być następujące towary **pory teraźniejszéj znacznie pod ceną zakupna** wyprzedane, jako to:

1	partya	Bareży du Nord w kratkę,	łokiec	3, 4, 5 sbr.
1	„	Bareży z jedwabnemi Caros,	„	6 sbr.
1	„	Grénadinów w kratkę	„	6 sbr.
1	„	Grénadinów broché	„	7½ sbr.

1	wielka partya	Poil de chêvre w kratkę,	łokieć	3, 3½ sbr.
1	partya	Poil broché i chiné,	łokieć	4, 4½, 5 sbr.
1	„	Lamy i Napolitaine,	„	3½, 4 sbr.
1	„	Repsy z jedwabnemi Caros,	łokieć	7½ sbr.

1	partya	⅝ francus. i angiel. Jaconettów,	łokieć	4 sbr.
1	partya	⅝ francus. Musslinettów,	„	7½ sbr.
1	wielka partya	⅝ franc. Perkali na suknie,	„	4 sbr.

1	partya	⅝ Chally z jedwabnemi Caros,	łokieć	10 sbr.
1	„	⅝ Mohairów,	łokieć	7½ i 10 sbr.

1	partya	⅞ broszowanych i haftowanych Chally,	łokieć	15 sbr.
1	„	⅞ Popelinów,	łokieć	12½ i 15 sbr.

Wiosenne i latowe płaszczyki bardzo tanie.

Antoni Schmidt.
(Skład towarów modnych.)

[1993]

REJESTRA GOSPODARSKIE

poleca

Ludwik Merzbach.

Plac Wilhelmowski ner 8. [1937]

MAGAZYN FORTEPIANÓW
Ludwika Falka
przy Wilhelmowskim placu numer 12.

zaopatrzony jest teraz w dobór największy i poleca *fortepiany, pianina, pianoforty kształtu czworobocznego i harmonikony* jakiéj tylko bądź dobroci przy najobszerniejszéj gwarancyi, dozwalając oraz kupcom pewnym *odpłaty terminalne* bez podwyższenia ceny. *W najtańszéj* lecz *stałéj* cenie jest także do sprzedania tamże pewna ilość *używanych* i *w zamian* nabytych instrumentów. *Fortepiany do wynajęcia* są zawsze w zapasie.

Poznań, w czerwcu 1861. [1887]

Wzywamy wszystkich tych, którzy rachunki swe u nas dotąd nie umorzyli, niniejszém, ażeby konto swe w przeciągu tygodnia zapłacili, gdyż po upływie tego czasu bez poprzedniego wezwania do płacy, kwoty te pod rozstrzygnięcie sądu oddane będą.

Meyera Falka następcy
przy placu Wilhelmowskim nr 16.

[1985]

Guwerner Polak poszukuje miejsca. Bliższa wiadomość M. S. w Pobiedziskach franco poste restante. [1968]

Świeży porter angielski, nowe śledzie Matjes poleca
Józef Wache,
[1918] Rynek nr. 73.

Krzyży nagrobkowych, płytów itd. dostarcza tanio i pięknych i ma zawsze obfity zapas **H. Klug**
[1882] ul. Fryderykowska 33.

M. J. Kamieński
Skład Płócien i Bielizny w Bazarze

poleca po cenach jak najtańszych wszelkie gatunki wyrobów lnianych, stołowizny i na pościel, ręcząc za rzetelną ich czystość bez bawełny, także zapas **gotowéj** bielizny i różne artykuły garderoby np. krawaty, chustki na szyję, pończochy, szkarpetki, **dymki angielskie** na letnie ubiory i ubiorki, oraz perkale, shirtingi, batysty itd. itd. [1981]

Wapno Gogolińskie, angielski i szczeciński **Portland Cement, rurki do drenowania**, dachówkę, rury ze sztucznego kamienia **zamiast mostków polnych służące, młyńskie kamienie**, wyroby z **granitu** szląskiego, niemniéj wyroby rozmaite **z lanego kamienia własnéj fabryki** polecam. **A. Krzyżanowski**
[1983] przy Grobli Garbarskiéj nr. 10.

Tektury smołowcowane **własnéj fabryki**, asfalt, prawdziwą angielską smołę z węgli kamiennych polecam. **A. Krzyżanowski**
[1982] Poznań, Grobla Garbarska nr. 10.

Przezemnie wprost zakupione [1993]
prawdziwe amerykańskie sukna skorkowe
nadeszły i polecam takowe jak najtaniéj. NB. Dla handlujących i rzemieślników ceny są niższe.
S. KANTOROWICZ.

Lilionese

rozbierana przez król. pruskie ministeryum spraw lekarskich posiada przymioty usunięcia odmarzrień, nadania ciału młodzieńczéj świeżości i zniweczenia wszelkich nieczystości skórnych, jako to: piegów, plam wątrobnych, pozostałych plam od ospy, węgrów, liszajów suchych i mokrych, jako też czerwoności na nosie (która albo w skutek mrozu albo w skutek ostrości wystąpiła) i żółtéj płci. Gwarantuje się za skuteczność, która w dwóch tygodniach nastąpić powinna, i zwraca pieniądze, gdyby skutek nie nastąpił.

Ażeby zapobiedz pomyłkom, zważać należy dokładnie że na etykiecie wyrażone być musi: **Rothe et Comp.**

Cena za całą butelkę talara.

Pomada dopomagająca do zarostu brody
za puszkę talara.

Środek ten wciera się codziennie raz z rana w ilości dwóch ziarnek grochu w miejsca te, gdzie zarost wyrość ma i w 6 miesiącach wydaje zupełny mocny zarost. Środek ten jest tak skuteczny, że u młodzieńców 17letnich, wcale jeszcze nie zarastających, w wyżéj oznaczonym czasie zarost wychodzi. Ze pewny skutek gwarantuje fabryka Rothe et Comp. w Berlinie, Kommandantenstrasse 31.

Wyłączny skład znajduje się **w Poznaniu** u pana **Mögelina**, przy ulicy **Wrocławskiéj nr. 9.** [1473]

Fotografie
w jakiéjbądź wielkości czarne, akwarelowe i olejne poprawnie wykonane po umiarkowanych cenach, również **portrety wizytowe** trafnie i dobrze wykonane poleca tuzin za 3 tal. ***Engelmann,***
Ulica Wilhelmowska. 8. fotograf. [1660]

Kocz używany w dobrym stanie jest do nabycia w Hotelu du Nord. O cenie dowiedzieć się można u właściciela hotelu p. Piotrowskiego [1967]

Wielki dobór eleganckich koni wierzchowych i powozowych ma na sprzedaż **Krain**
[1953] przy ul. Strzeleckiéj 20.

Sok malinowy z cukrem
w flaszkach kwartowych po 25 sgr. lub funtami po 8 sgr. przedaje
J. Jagielski,
[1632] aptekarz w Rynku nr. 41.

Wody mineralne
świeże,
Karlsbadzką Mühl, Schloss i Sprudel, Kissinger Rakoczy, Marienbadzką Kreuz, Salzbruńską, Iwonicką, Szczawnicką, Egerską Franz i Salz, Krankenheil itd. podług mego cennika poleca **J. Jagielski,**
[1732] aptekarz, w Rynku nr. 41.

Przybyli do Poznania.
Dnia 28 czerwca.

Bazar: Właściciele dóbr Bronikowski z Mechlina, Przyłuski ze Starkówca, Potocki z Będlewa, Sawicki z Rybna, Dąbrowski z Winnégóry, Moszczeński ze Stempuchowa, Chłapowski z Brodnicy, Radoński z Dominowa, Malczewski z Kruchowa, hr. Bniński jun. ze Samostrzela, pani Niegolewska z Włościejewek.

Pod Czarnym Orłem: Właściciele dóbr Buchowski z Pomarzanowic, Radoński z Biegánowa, komisarz Szulczewski z Pakosławia, kup. Haumschild i ob. Pohl z Wrocławia.

Hotel du Nord: Właściciele dóbr hrabia Kwilecki z G. Swidnicy, Morawski z Jurkowa, Dunin i Wilkoński z Lechlina, Skarzyński z W. Sokolnik, Lewandowski z Miłosławic, porucznik Massow z Löwenbergu, asesor Bauckhan z Wrocławia, kupiec Levin z Berlina.

Hotel Paryski: Właściciele dóbr bracia Skórzewscy z Komorza, Kadow z Ruchocinka, Niklewicz z Marzenina, Twardowski z Charbina, dziekan Twardowski z Gozdowa, naddzierżawca Doethelt z Trzebisławek, inżyn. Wilke z Berlina, refer. Augustin z Ostrowa.

Myliusa Hotel Drezdeński: Wł. dóbr Zalewski z Kr. Polskiego, budowniczy Wuertenberg z Krotoszyna, kupcy London, Heinz, Loewe, Birnholz i Perleman z Berlina.

Sterna Hotel Europejski: Właściciele dóbr hr. Mielżyński z żoną z Gościeszyna, baron Winterfeld z Mur. Gośliny, Urbanowski z Kowalskiego, Rather z Wrocławia, Topiński z Russocina, Bayer ze Skórzewa, pani Ordelin z Braunsbergu, kapitalista Grossmann z Berlina.

Buscha Hotel Rzymski: Właściciele dóbr Russmann z Ganowa, Raendler z Nakła, inspektor Braunschweig z Magdeburga, kupcy Seiffge z Berlina, Metzger z Kolonii.

Oehmiga Hotel Francuski: Właściciele dóbr Szeliski z Orzeszkowa, Waligórski z Rostworowa, rzecznik Trąmpczyński ze Srody, inspektor Niklass z Kościana.

Hotel Berliński: Właściciele dóbr Rogaliński jun. z Cerekwicy, Koszutski z Modliszewka, Scheller z Maniewa, dzierżawca Maas z Lulina, roln. Busse ze Sliwna, inspektor Wieczorek z Piasków, obyw, Bernau z Wrocławia.

Wiadomości handlowe.
Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.
Dnia 28 czerwca.

Żyto: wypow. 50 węcpli, na czerw.-lipiec 39¼, lip. 39½, lip.-sier. 39—⅓—½—⅞, sier.-wrz. 39¾ wrz.-paź. 39½—⅔—40, paźd.-list. 40 tal. pł. Okowita: idzie w górę, wyp. 18,000 kwart, z beczką na lipiec 17¾—10/24, sier. 17¹¹/₁₂ pł., 18 żąd., wrze. 17¹¹/₁₂, paźd. 17½ tal. pł. Cenę regulabyjną za żyto ustanowiono za czerwiec na 39⅛, za okowitę 17¾ tal. Berlin, 27 czerwca.

Pszenica: w miejscu 25 szofli 62—75 tal. wedle jakości. Żyto: wyp. 1100 centn., w miejscu 2000 funtów 40½—41, na czerw. czerw.-lipiec i lip.-sier. 42½—43, sier.-wrześ. 43—¼—¾, wrześ.-paźd. 43½—44 paź.-list. 43¾—44¼ tal. pł. Jęczmień: wielki 36 44 tal. Owies: w miejscu 1200 funtów 19—25, na czerw. i czerw-lipiec 22, lip.-sier. 22—¼, sierp. wrz. 22½ pł., 23 żąd., wrześ.-paźd. 23¼—½, paźdź.-list. 23—¼ tal. pł. Oléj rzepiowy: wyp. 1500 centn, w miejscu 100 funt bez beczki 11⅝, na czer. i czer.-lip. 11⅝ żąd. 11¾—10/24 pł., sier.-wrz. 11⅝ pł., 11⅞ żąd., wrześ. paźd. 11¹¹/₁₂—⅝—23/24, paźd.-list. 11²³/₂₄—12, list.-grud. 12¹/₁₂—⅛ tal. pł. Oléj lniany: w miejscu 10¾ tal. Okowita: w miejscu 8000% Trall. bez beczki 18½—7/12, z becz. na czerwiec, czer.-lipiec i lip-sier. 18⅛—¼—1/24, sierp.-wrześ. i wrześ.-paźd. 18⅜—½—⅝, paźd.-list. 17⁵/₁₂—⅔, kwiec.-maj 17½—⅔ tal. pł.

Wrocław, 27 czerwca.

Na targu:	piękna sgr.	śred. sgr.	pośled. sgr.	za szefel.
Pszenica biała	80—86	75	65—70	
„ żółta	80—83	74	64—70	
Żyto	58—60	57	51—53	
Jęczmień	48—50	46	40—42	
Owies	31—33	30	27—29	
Groch	57—60	56	50—54	

Na giełdzie: Żyto: lepsze ceny, na czerw. 44—½, czerw.-lipiec 43¼, lipiec-sier. 43¼, sier.-wrześ. 42¾, wrze.-paźd. 42¼—⅜ tal. pł. Oléj rzepiowy: mocno się trzymał w cenie, w miejscu na czer. czer.-lip i lip.-sier. 11⅛, sier.-wrześ. 11⅓ żąd., wrze.-paźd. 11⅜ ⅓, paźd. list. 11⁵/₁₂ pł. Okowita: ceny niezmienione, w miejscu 18⅓—½, na czerw., czerw-lipiec i lipiec sier. 18⅛, sier.-wrześ. 18⅓, wrześ.-paźd. 17⅝ tal. żądano. Szczecin, 27 czerwca.

Na giełdzie: Pszenica: w miejscu żółta węcpel 65—83 tal wedle jakości. Żyto: ceny mało co zmienione, w miejscu 39—41, na czerw.-lip. i lip.-sierp. 40½, wrze.-paźd. 41½, na wiosenną odstawę 41 tal, pł Jęczmień: marchijski 37—39, pomorski 30—32 tal. Owies: w miejscu 24 27 tal. pł. Groch: 43 tal. Oléj rzepiowy: wyższe ceny, w miejscu 11½ żąd., na lip.-siep. 11²/₃, wrześ.-paźdź. 11¾—⅝ tal. płac. Oléj lniany: w miejscu 10²/₃ tal. pł. Okowita: w miejscu bez beczki 18⅓—⅝, z beczką 18¼, na czer.-lip. 18⅛, lipiec sierp. 18, sier.-wrześ. 18⅛, wrześ.-paźdź. 17¾—⅝, paźdź.-list. 17, na wiosenną odstawę 18⅛ pł., 18⅓ tal. żądano.

CENY TARGOWE
w mieście Poznaniu.

dnia 28 czerwca. 1861

	od tal	sg.	fn.	do tal	sg.	fn.
Pszenicy pięknéj, szfl. 16 grn.	2	20	—	2	22	6
„ średniéj „	2	12	6	2	15	—
„ ordynar. „	2	—	—	2	7	6
Żyta ciężkiego „	1	18	9	1	20	—
„ lżejszego „	1	15	—	1	16	3
Jęczmienia dużego „	1	10	—	1	12	6
„ małego „	1	5	—	1	10	—
Owsa „	—	24	—	—	27	—
Grochu do gotow. „	—	—	—	—	—	—
„ na paszę „	—	—	—	—	—	—
Rzepiu zimowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiu latowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiku latowego „	—	—	—	—	—	—
Tatarki „	1	—	—	1	5	—
Kartofli „	—	15	—	—	17	—
Masła, garn.	1	15	—	1	22	6
Koniczyny czerw. „	—	—	—	—	—	—
Koniczyny białéj „	—	—	—	—	—	—
Siana, cent.	—	—	—	—	—	—
Słomy, „	—	—	—	—	—	—
Oleju cent.	—	—	—	—	—	—
Spirytusu (beczka 100 kw.)						
80% Trall. dnia 27 czerwca	17	5	—	17	12	6
dnia 28 „	17	10	—	17	15	—

Kurs giełdy w Berlinie
dnia 27 czerwca.

Papiery pruskie.	%	żądano.	płacono.
Pożycz. dobrow.	4½	102⅛	—
— rząd.	4½	—	102⅜
— 1859	5	—	107¼
— 1856	4¼	—	102⅜
— 1858	4	—	98¼
— prem. 1855	3½	—	124¾
Obligi długu skarb.	3½	—	89
— Marchii	3½	88½	—
Listy zast. March.	3½	—	92
— Prus Wsch.	3½	—	86½
— — —	4	—	96½
— Pomor.	3½	—	89¾
— —	4	—	99⅜
— W. Ks. Pozn.	4	—	101
— — (nowe)	3½	—	96
— — (nowe)	4	93⅜	—
— Szląskie	3½	—	90½
— gwar. B.	3½	—	—
— Prus Zach.	3½	—	84¾
— — —	4	—	95⅝
— rent. March.	4	—	98⅝
— Pomor.	4	—	98¼
— W. Ks. Pozn.	4	—	94¾
— Pr. Wsch. i Zch.	4	—	97⅜
— Nadreńskie	4	97¼	—
— Saskie	4	—	98½
— Szląskie	4	—	97½
Papiery zagraniczne.			
Austr. metall.	5	—	48½
— Pożycz. narod.	5	—	56¼
— Obligi 250 fl.	4	67	—
Rosy. 5 poży. Stiegl.	5	—	87
— 6 poży. Stiegl.	5	—	100
Rosy. poży. angiel.	5	—	102
Polsk. obligi skarb.	4	—	80⅛
— Cert. A. 300 zł.	5	93¾	—
— — B. 200 zł.	—	—	28½
— Lis. z. n. w R. S.	4	—	84½
— Ob. cztk. 500 zł.	4	92	—
Pieniądze.			
Frydrychsdory	—	—	113⅓
Lujdory	—	—	109½
Złota funt. cel.	—	—	458¼
Srebra dito	—	—	29 21
Saskie bil. kas.	—	—	99⅘
Niem. bankn.	—	—	—
— płat. w Lipsku	—	—	99⅘
Austr. bankn.	—	—	72½
Polskie bil. bank.	—	—	85⅜
Disk. bank. od wexli.	—	—	4%
Akcye kolei żelaznych.			
Berlińsko-Anhalt.	4	128½	—
Berlińsko-Hamb.	4	—	115¾
Berl.-Poczd.-Magd.	4	—	145
Berl.-Szczeciń.	4	—	118½
Wrocł.-Freib.	4	—	104
— najnow.	4	—	—
Brzeg-Niskie	4	—	47½
Kozło-Bogumin	4	34¼	—
— pierwot.	4½	—	—
— —	5	79	—
Dolno-Szl.-March.	4	—	97½
Dolno-Szl. kol: pob.	4	—	—
— pierwot.	5	—	—
Półn. Fryd.-Wilh.	4	—	44½
Górno-Szl. A. i C.	3½	—	117½
— Lit. B.	3½	—	107½
Opol-Tarnowic	4	—	33
Starogr.-Pozn.	3½	—	87¾

	%	żądano.	płacono.
Akcye bank. i kredyt.			
Berl. Stow. kas.	4	115	—
Berl. Tow. hand.	4	—	80
Gdański bank priw.	4	93	—
Dysk. Udział komm.	4	—	84¼
Gota. bank. pryw.	4	—	69
Hanow. dito	4	—	92½
Królew. dito	4	—	87½
Lipsk. Stow. kred.	4	—	64½
Magd. bank priw.	4	83	—
Pomor. bank. rycer.	4	72¼	—
Pozn. bank prow.	4	86½	—
Prusk. udz. bank.	4½	—	123¾
Szląsk. Stow. bank.	4	—	83
Akcye przemysłowe.			
Berl. fabr. kol. żel.	5	58	—
Minerwy Szląskiéj	5	—	20¼
Concordia	4	—	105½
Magd. assek. ogn.	4	495	—
Obligacye z prawem pierwszeństwa.			
Berl.-Anhalt.	4	—	98¼
—	4½	—	101⅛
Berl.-Hamb.	4½	—	—
— II. Em.	4½	—	—
Berl.-Pocz.-Mag. A.	4	—	95¾
— Lit. C.	4½	—	101
— Lit. D.	4½	—	100⅔
Berl.-Szczeciń.	4½	—	102
— II. Em.	4	—	91¼
Kozło-Bogumin.	4	83½	—
— III. Em.	4½	—	89
Dolno-Szl.-March.	4	—	96¼
— konwen.	4	—	95
— — III. ser.	4	—	—
— — IV. ser.	5	—	100¾

	%	żądano.	płacono.
Półn.-Fryd.-Wilh.	4½	—	100¾
Górn.-Szl. Lit. A.	4	—	—
— Lit. B.	3½	—	82¾
— Lit. D.	4	—	90½
— Lit. E.	3½	—	79½
— Lit. F.	4½	—	98¼
Starog.-Pozn.	4	—	—
— II. Em.	4½	—	96¼

Kurs giełdy w Wrocławiu
dnia 27 czerwca.

Papiery i pieniądze.	%	żądano.	płacono.
Dukaty	—	—	94
Frydrychsdory	—	—	—
Lujdory	—	—	108¾
Polskie bil. bank.	—	86 1/12	—
Austr. banknoty	—	—	—
Nowa Waluta Austr.	—	72 1/12	—
Wrocław. obl. miejskie	4	—	—
Poznań. List. Zast.	4	—	—
— nowe	3½	96¼	—
— nowe	4	93¼	—
— Listy Rent.	4	95¼	—
Szląskie Listy Zast.	3½	—	90¼
— nowe Lit. A.	4	98¾	—
— nowe	4	—	—
— Lit. B.	4	99¾	—
— Lit. C.	3½	—	—
— Listy Rent.	4	98	—
— Oblig. prow.	4½	—	—
Polskie Listy Zast.	4	84¾	—
— now. Emis.	4	—	—
— Oblig. skarb.	4	—	—
— obl. cząstk. à 500 zł.	4	—	—
Austr. pożycz. narod.	5	—	56⅔
Minerwy akcye	5	—	—
Szląski bank	4	—	82¾
— tow. assek. ogn.	4	—	—

Akcye Szląskich kolei żelaznych.	%	żądano.	płacono.
Freiburg	4	—	103¾
— now. Emis.	4	—	—
— obl. z praw. pierw.	4	—	90⅛
—	4½	—	—
Głog.-Żegan.	4	—	—
Brzeg.-Niskie	4	—	—
Doln.-Szl.-March.	4	—	—
— z pr. pierw.	4	—	—
Górno-Szl. Lit. A. i C.	3½	118¼	—
— Lit. B.	3½	108¼	—
— obl. pr. pierw.	4	90¾	—
—	3½	—	80
—	4½	98¾	—
Opol. Tarnow.	4	33¾	—
Kozło-Bogumin.	4	34¾	—
— obl. z pr. pierw.	4½	—	—

Kurs stow. kup. w Poznaniu
dnia 28 czerwca.

Prusk. obl. skarb.	3½	—	88⅝
— poży. skarb.	4	—	—
— —	4½	—	102¼
— pozy. r. 1855	3½	—	124½
Pozn. List. Zastaw.	4	—	—
— nowe	3½	—	96
— nowe	4	—	93
Szl. List. Zast.	3½	—	—
Zach. Prusk.	4	—	—
Polskie	4	85	—
Pozn. List. Rent.	4	—	95
— obl. miejsk. II. Em.	4	—	—
— obl. prow.	5	—	99½
— akc. bank. prow.	—	—	—
Star.-Pozn. ak. kol. żel	—	—	—
Górno-Szl. dito A.	—	—	—
— obl. z pr. pierw. E.	—	86¼	—
Polskie banknoty	—	—	—
Najnowsza poż. pruska	5	—	107

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.